

Ceny prenumeraty

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4. —
z dostawą do domu zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. zł. 4.20
Za granicą zł. 8. —

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w
zwyczajnych ogłoszeniach gr. 10,
w nadstanie i w nekrologii
gr. 36, w kronice, repertuar,
dla gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 50, po kronice gr. 40,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 20. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,
matrimonialne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 10, dla
poszukujących pracy gr. 2.
Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc.
Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji między miastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Uchwała Rady Naczelnej Związku
Ludowo Narodowego.

Wszędzie na świecie są stronnictwa i walki stronnictw. I tak było przez cały ciąg znanej nam historii. Ale były narody i okresy ich życia, w których walka stronnictw doprowadzała ruinę państwa, jak n. p. Ateny peryklesowskie, republiki włoskie czasów odrodzenia, polska końcówka 17-go i pierwszej połowy 18-go stulecia — a kiedy indziej znów z walki tych wyrastał rozkwit cywilizacji i potęga polityczna narodów.

Walka stronnictw jest złąbą ojczyzny — gdy celem jej jest interes wyłącznie tych stronnictw, czy reprezentowanych przez nie klas, lub — co najgorsze — kierujących niemi osób.

Jest ona źródłem społecznego i politycznego postępu — gdy w podstawie jej są różnice nie interesów stronnictw, ale pojmowania interesu narodu i państwa.

Wtedy zawsze, z najostrzejszych starć wynika po pewnym czasie porozumienie, z idei przeciwstawnych wytworza się uznana przez wszystkich myśl sentencyjna.

Po zebraniu się Sejmu Ustawodawczego nie było wiadomo, którą z tych dwóch dróg pójdzie rozwój naszego życia wewnętrznego. Większość stronnictw wystąpiła z hasłami i programami wyłącznie klasowymi. Jedynie Związek Ludowo - Narodowy, który powstał był z połączenia się Narodowej Demokracji z szeregiem innych organizacji, zajmujących to samo zasadniczo w czasie wojny stanowisko — proklamował podporządkowanie mo-
carstwowym interesom Rzplitej wszelkich innych interesów stanowych i partyjnych.

Wprawdzie był on najsilniejszym w Sejmie klubem. Ale był za to potępieniem wszelkich separatyzmów klasowych zwalczany też przez wszystkie inne stronnictwa.

Powstawały kombinacje rządów centrowych, centrowo - lewicowych, fachowych — byle Związek Ludowo Narodowy nie był dopuszczony do realnego wpływu na kierunek polityki państwowej.

Ale silniejszym od tych wszystkich kombinacji było życie. A w podstawie współczesnego życia Polski jest fakt, że z każdym rokiem dalszego istnienia odzyskanej niepodległości masy włościańskie i robotnicze czują się coraz bardziej gospodarzami Polski, coraz bardziej interesuje je dobro i przyszłość państwa, a coraz mniej dają posłuchu demagogii stanowej.

Związek Ludowo - Narodowy — choć stale odsuwany od udziału w rządach, odwołując się do partyjnego ogółu polskiego — już w Sejmie Ustawodawczym przeprowadził cały swój program granic Rzplitej i sojuszy, zabezpieczających niepodległość Polski, oraz naczelną zasadę konstytucyj.

Wynikiem tego dojrzywania myśli państwowej najszerszych warstw ludności polskiej — było zwycięstwo podczas wyborów, stronnictw złączonych w Chrześcijańskiej Jedności Narodowej, a następnie programowe ich porozumienie ze stronnictwem Piasta i rząd polskiej większości Sejmu, wreszcie zgodny całego niemal narodu i

Poseł Thugutt wystąpił z Wyzwolenia.

Niestwierdzone pogłoski o dymisji generała Sikorskiego. — Posiedzenie Prezydium i pełnego Klubu Wyzwolenia.

Warszawa. (Tel. wł.) 16 lipca. Rozszerzenie konsolidacji stronnictw polskich w Sejmie, operacja w naszych warunkach bardzo trudna i delikatna, wywołała oczywiście mobilizację i przeciwdziałanie przeciwnego obozu. Pierwszym atakiem było rozgłoszenie załedwie wykluwającej się koncepcji za fakt dokonany z wymienieniem nazwisk i dat nominacji, drugim zaś wyciąganie z tego rzekomego faktu konsekwencji przez niektóre osobistości.

Dziś rano mówiono powszechnie w Sejmie, że gen. Sikorski podał się bezskutecznie do dymisji, motywując ją zmianą gabietu na polityczny.

Poseł Thugutt, którego poruszenia oczywiście były pilnie śledzone, powrócił dziś do Warszawy i odbył konferencję z premierem, marszałkiem Sejmu i generałem Sikorskim. Po obiedzie odbyły się posiedzenia prezydium a potem pełnego klubu „Wyzwolenia”. Na posiedzeniu prezydium wbrew zapatrzywanu p. Thugutta uchwalono wysłać kandydaturę p. Aleksandra Skrzyskiego na ministra spraw zagranicznych, za którego klub miałby wziąć odpowiedzialność. Kandydatura ta wywołuje skąd wiatr wieje. Na posiedzeniu pełnego klubu p. Thugutt wygłosił przemówienie o sytuacji zagranicznej, dowodząc, że zarówno ta sytuacja, jakoteż i wzgląd na politykę mniejszości narodowych nakazuje konsolidację stronnictw polskich. W odpowiedzi na to mówcy opozycji (Pana Jasia Dąbskiego na posiedzeniu nie było) wywozili, że tak samo rozumowano przy wstąpieniu Piasta do większości, że Narodowa Demokracja zniszczyła Witosę i tak samo chce zniszczyć Wyzwolenie. Poseł Thugutt wobec nastrojów klubu oświadczył, że ustępuje

i opuścił posiedzenie. Klub zrozumiał to oświadczenie jako rezygnację z przewodnictwa, rezygnację tę przyjął i uchwalił (przeciwko 11 głosom) podziękowanie p. Thuguttowi za działalność, dyskusję zaś odłożono na później.

Tymczasem w kuluarach p. Thugutt oświadczył dziennikarzom, że wystąpił z klubu. Gdy to doszło do wiadomości Wyzwolenia, zapanowała tam konsternacja i wysłano wiceprzewodniczących pp. Poniatowskiego i Woźnickiego do p. Thugutta z pertraktacjami.

Tak przedstawiała się sytuacja około godz. 10 wieczorem. Oczywiście do jutra mogą zajść jeszcze zmiany. Rzecz prosta, że poseł Thugutt, który udział w rządzie traktował jako akt wzmocnienia większości polskiej, nie ubiegał się zaś o tekę ze względów osobistych, oświadczył po posiedzeniu Wyzwolenia, że wstąpienie jego do rządu przestało być aktualne.

Urzędowo Wyzwolenie ogłosiło następujący komunikat: „Na posiedzeniu klubu Wyzwolenia w dniu 16 bm. prezes Thugutt oświadczył w związku z pogłoskami, jakie się ukazały odnośnie do jego wstąpienia do gabinetu p. Grabskiego, że zdecydowany jest propozycji wstąpienia do rządu nie przyjąć. Zarazem oświadczył, że występuje z klubu i opuścił zebranie. Klub postanowił odbyć następne posiedzenie w dn. 17 bm. i zająć stanowisko wobec tego faktu a zarazem uchwalił rezolucję, składającą p. Thuguttowi podziękowanie za jego dotychczasową pracę dla klubu. Na tem posiedzenie zamknięto”.

Dzień dzisiejszy przyniesie dalsze rozwinięcie sytuacji, według wszelkich bowiem oznak nie należy sprawy uważać za ukończoną.

Z DNIA.

SPRAWA DAWNEJ WŁASNOŚCI
NIEMIECKIEJ W POZNAŃSKIM.

Warszawa. (Tel. wł.) 16 lipca. Wczoraj rozeszła się niepokojąca wiadomość w Sejmie, jakoby rząd był zajął szkodliwe dla interesów naszych narodowych na ziemiach zachodnich stanowisko w sprawie likwidacji majątków niemieckich i że zamierza usunąć nowonabywców Polaków i oddać odnośne majątki względnie kolonie dawnym właścicielom Niemcom.

W sprawie tej udała się dzisiaj delegacja klubów parlamentarnych ZLN., CHD, oraz NPR. do premiera Grabskiego. Poseł Marian Seyda przedstawił w mieniu delegacji premierowi zarzuty, jakie odnośnie stronnictwa i społeczeństwo województw zachodnich robią rządowi w tej sprawie.

Premier Grabski oświadczył i to kilkakrotnie, że żaden Polak nie zostanie usunięty z ziemi.

BIURO DLA SPRAW RZEMIOSŁA I
KUPIECIWA PRZY KLUBIE ZLN.

Warszawa. (Tel. wł.) 16 lipca. Zarząd główny ZLN. postanowił utworzyć przy klubie sejmowym Związku specjalny wydział dla spraw rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu. Prezydium wydziału stanowią przewodniczący p. Ilski, zast. przew. p. Rudnicki, sekretarz inż. Kwasiebski. Biuro wydziału mieścić się będzie przy klubie ZLN. w gmachu Sejmu. Sekretariat będzie się znajdował w kontakcie z polskimi organizacjami rzemieślniczymi i kupieckimi w całym kraju.

TRAGICZNA ŚMIERĆ LITERATA
POLSKIEGO W PARYŻU.

Paryż. 16 bm. Stanisława Umińska, artystka teatru polskiego, zabiła z rewolweru w szpitalu swego narzeczonego Jana Żyznowskiego literata, który chory był na nieuleczalną chorobę. Thumaczy ona swój krok tem, że chciała położyć kres fizycznym i moralnym cierpieniom narzeczonego. Wobec słabego stanu fizycznego p. Umińskiej komisarz policji pozostawił ją w szpitalu zawiadamiając o zajściu konsula polskiego. (PAT.)

KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH PO MONARCHII AUSTRIACKIEJ.

Wiedeń. 16 bm. Likwidatorzy banku austro - węgierskiego na podstawie artykułu 206 i 180 traktatu w St. Germain i Trianon zwołali na piątek 18 b. m. konferencję państw sukcesyjnych do Wiednia. Przedmiotem obrad będzie ziemie rachińskie, przedłożonych przez likwidatorów za czas od początku 1923 do 31 lipca 1924. (PAT.)

Sejmu wysiłek dla ustalenia równowagi budżetowej i własnego pieniądza.

Stronnictwa zachowują jeszcze etykiety klasowe. Ale, kładąc większą od innych stronnictw wagę na sprawy reprezentowanych przez się warstw społecznych, a więc Chrześcijańska Demokracja — robotników, Piast — włościan — coraz wyraźniej i coraz częściej, gdy tego wymaga interes całego państwa, żądają jawnie od swych wyborców podporządkowania stanowych czy klasowych ich potrzeb i siły i wewnętrznej spójności Rzplitej.

Nie powstaje tu bez wpływu i na stronnictwa, stojące bardziej na lewo.

Oczywiście, bardzo jeszcze daleko do powszechnej stronnictw naszego Sejmu, harmonii, w sprawach mocarstwowej polityki polskiej.

Stwierdzić jednak trzeba, że gdy w 1920 r. uciśniali się nienawisni partyjne dopiero w chwilach największego, zagrożenia wprost istnieniu Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa — dziś staje się możliwe porozumienie wszystkich stronnictw polskich i w

sprawie ustaw skarbowych i w sprawie ustaw językowych i szkolnych.

Zasób wspólnych całemu narodowi poglądów na dobro państwa zwiększa się. Oddalamy się coraz bardziej od wschodu — gdzie wszystko, i istnienie nawet ojezycznej, podlega sporom partyjnym. Przybliżamy się coraz bardziej do cywilizacji zachodniej, posiadającej silny pień obowiązujących wszystkich bez różnicy warstw społecznych i stronnictw zasadniczych pojęć prawnop - państwowych.

I dla tego nie jest ideową tylko deklaracja, ale realnem wskazaniem politycznem uchwała Rady Naczelnej Związku Ludowo Narodowego, aprobująca „dążenie naczelną władz stronnictwa do konsolidacji opinii polskiej co do zasadniczych zagadnień państwowych, oraz do osiągnięcia współdziałania wszystkich stronnictw polskich w tych wypadkach, gdy chodzi o podstawowe interesy państwa polskiego”.

Stanisław Grabski.

Bieniaszewska.

OTWARCIE KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

Paryż. 16 lipca. Havas nadesłał o otwarciu konferencji londyńskiej następujące szczegóły: Otwierając konferencję Mac Donald oświadczył, że konferencja zajmować się będzie wyłącznie kwestią zastosowania zaleceń Davesa. Najważniejszym punktem będzie ustalenie jednolitości fiskalnej i ekonomicznej Rzeszy niemieckiej oraz gwarancje, jakie mają być udzielone jej wierzycielom. W interesie Niemiec — oświadczył Mac Donald — leży wykonanie planu, proponowanego przez Davesa. Po Mac Donaldzie przemawiał Herriot, który powiedział, że chodzi o to, aby poprawić ekonomiczne interesy narodów, biorących udział w tej najokrutniejszej z wojen. Na przewodniczącego konferencji Herriot zaproponował Mac Donalda.

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ DLA OBCOKRAJOWCÓW W POLSCE.

Warszawa. 16 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządzeniem z dnia 30 czerwca br. przyznało wszystkim osobom, korzystającym z prawa azylu Rzeczypospolitej Polskiej prawo wolnego wyboru miejsca zamieszkania i swobodnego poruszania się na terenie Państwa z pewnymi ograniczeniami dla województwa lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogrodzkiego i okręgu administracyjnego wileńskiego. Osoby pragnące skorzystać z tego prawa również na terenie wspomnianych województw winny zwrócić się z prośbą o pozwolenie do odpowiednich województw. (PAT.)

Z komisji sejmowych.

Warszawa. 15 bm. Sejmowa komisja dla spraw zagranicznych przyjęła projekt ustawy o ratyfikacji traktatu handlowego i nawigacyjnego polsko-rosyjskiego i polsko-islandzkiego, oraz projekt ustawy o ratyfikacji konwencji sanitarniej polsko-litewskiej. Dalej komisja przyjęła projekt dotyczący wprowadzenia pewnych zmian do konwencji handlowej polsko-francuskiej. Następnie komisja przystąpiła do dyskusji nad referatem p. Dąbskiego (Piast) nad wnioskiem, zgłoszonym przez kluby w sprawie stosunków na pograniczu polsko-litewskim i w sprawie mniejszości narodowej polskiej na Litwie. Dyskusję odroczone do następnego posiedzenia.

Sejmowa komisja wojskowo-prawnicza przyjęła 8 artykułów projektu ustawy o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju.

Z SENATU

Warszawa. 16 lipca. Posiedzenie Senatu z dnia 16 bm.

Po referacie senatora Kasprowicza przyjęto bez zmian projekty ustawy w sprawie zamiany albo sprzedaży nieruchomości państwowych. Również bez zmian przyjęto po referacie senatora Kalinowskiego nowelę do ustawy o szkołach akademickich, mającej na celu umożliwienie rozciągnięcia tej ustawy także na Akademię sztuk pięknych w Krakowie.

Senator Kaniowski referował nowelę do ustawy o kwalifikacjach nauczycieli szkół średnich. Nowela ta dotyczy wyłącznie przepisów przejściowych, uwzględniających różnorodne stosunki w poszczególnych dziedzinach, rozszerzenia terminów obowiązujących nauczycieli przy uzyskaniu dyplomu. Wreszcie uchwalono przepis, że ministerstwo może uzależnić udzielenie dyplomu od władania językiem polskim. Nowelę tę przyjęto bez zmian.

Następnie senator Średniawski referował nowelę do przepisów budowlanych, obowiązujących w b. zaborze rosyjskim. Komisja senacka proponowała pewne zmiany i uzupełnienia. Ustawę ze zmianami komisja przyjęła wraz z rezolucją senatora Hennla

W dalszym ciągu senator Kędzior referował nowelę do ustawy o budowie kanałów żeglownych tudzież regulacji rzek żeglownych i spławnych. Po dyskusji Izba uchwaliła zmianę ustawy według propozycji komisji wraz z rezolucjami.

Przystąpiono do wniosku senatora Nowaka i komisji oświatowej w sprawie poddania szkolnictwa władzy administracyjnej II instancji. Wniosek senatora Nowaka wzywa rząd do cofnięcia tych artykułów. Komisja oświatowa Senatu wniosek ten nieco zmodyfikowany jednomyślnie przyjęła. Sprawa musiała pójść następnie do komisji administracyjnej, która uchwaliła, że nie widzi powodu do wzywania rządu do cofnięcia tych artykułów. Wniosek mniejszości jest zgodny z wnioskiem komisji oświatowej. Sprawa

wzodawca Kasznica w wyczerpującym wywodzie dowiódł, że spełnienie rozporządzenia całkowicie legalne zmierza tylko w kierunku urzeczywistnienia zasad, wypowiedzianych co do zespolenia władz administracyjnych i wykonania uchwały ankiety rzeczoznawców, zwołanej w tej sprawie we wrześniu roku zeszłego.

Wniosek swój jakoteż wniosek komisji referował senator Nowak. W dyskusji zabrał głos wiceminister Olpiński, popierając wniosek komisji administracyjnej przeciwko któremu wypowiedzieli się następni mówcy senator Kopczyński i senator Brande.

Na tem dyskusję odroczone do następnego posiedzenia, które odbędzie się jutro, o godz. 10 rano.

Wypadki 6-go listopada przed sądem.

(TELEFONEM OD NASZEGO SPECJALNEGO SPRAWOZDAWCY).

GENERAL CZIKIEL PRZECIWKO OSZCZERSTWOM P. MARKA. — ZEZNANIA OFICERÓW I ULANÓW 8 PUŁKU. — BOJOWCY USILOWALI DOBIĆ RANNEGO PUŁK. BZOWSKIEGO. — KLAMSTWA P. MARKA WYGŁOSZONE DO ŻOŁNIERZY W KASIE CHORYCH. — JAK ZGINĘLI ROTMISTRZ BOCHENEK I POR. ZAGÓROWSKI. — ZNOWU „STRZELLEC“ I MARSZAŁEK PILSUDSKI. — OSK. REYMAN W ROLI KOMENDANTA BOJOWCÓW SOCJALISTYCZNYCH.

Kraków. (Tel. wł.) 16 lipca. Dnia dzisiejszego przesłuchano oficerów i ułanów 8 pułku ułanów, którzy brali udział w krwawej szarży 6 listopada. Tragedia szarży ułańskich i brawura żołnierska ułanów stanęły żywo przed oczami wszystkich, z drugiej zaś strony zwierzące instynkty morderców socjalistycznych wobec niewinnych ułanów, wypełniających twardy obowiązek służby. Naoczni świadkowie śmierci śp. rotmistrza Bochenka i por. Zagórowskiego skreślili straszną groźbę przejmując ostatnie chwile obu poległych bohaterów. A nadtem wszystkim „opiekunów“ rola p. Marka, wzywającego żołnierzy do milicji ludowej i kłamiącego, że armia polska przeżyła już istnieć.

Rozprawa rozpoczęła się od dodatku przesłuchania gen. Czikiela, zwanego przez prokuratora ze względu na zeznania p. Marka.

Gen. Czikiel jeszcze raz stwierdza, że żadnej linii demarkacyjnej nie było i że tylko niezależnie od konferencji z p. Bobrowskim zarządził on ze względów taktycznych pewną linię, którą miało bronić wojsko w razie ewentualnego ataku bojowców PPS. Poza tem generał Czikiel w świetnej replice napiewnował oszczerstwa p. Marka, który w swoim czasie zarzucał publicznie w Sejmie generałowi Czikielowi, że nie jest Polakiem. Wobec tego w interesie ogólnopolskim przedstawił generał swój rodowód i podniósł, że jego praca kulturalno-oświatowa w armii stała się przykładem nie tylko dla całej armii polskiej, ale nawet dla sprzymierzonej armii francuskiej. Generał Czikiel zakończył swoje zeznania: „Chciałem tych kilka słów powiedzieć w sprawie osobistej, bo jest to jedną z największych krzywd, jaką mi wyrządzono po wypadkach listopadowych“.

Następnie zeznania oficerów i ułanów 8 pułku ułanów.

Pierwszy zeznawał porucznik Niesiołowski, adiutant pułkownika Bzowskiego. Świadek zeznał, że pułkownik Bzowski, postanowiwszy objąć komendę jednego z dwóch szwadronów, wysłał rotmistrza Bochenka na jeden konie ul. Dunajewskiego, sam zaś ze swoim szwadronem udał się na drugi koniec. W chwili, gdy się to stało, bojownicy, którzy zorganizowali zasadzkę na ułanów, zasypali oddział strzałami. Mimo to szwadron w brawurowej szarży przejechał ulicę na samym jednak jej końcu ranny został pułk. Bzowski. Później i świadek spadł z konia, ponieważ koń się wyrzucił na mokrym asfalcie. Świadek biegł za pułk. Bzowskim, który czołgał się po ziemi. W tej chwili jakiś koń wyrzucił świadka po raz drugi, kiedy zaś przyszedł do

przytomności, zobaczył strzelających do ranego pułkownika. Ostatnim wysiłkiem sił świadek ukląkł i zaczął strzelać do napastników. Po chwili obu oficerów schwytano i odprowadzono do Kasy chorych, gdzie wszystko robiło wrażenie, doskonale przygotowanej akcji.

Przew.: Dlaczego świadek strzelał do tłumu?

Św.: Bo tłum strzelał do ranego pułkownika.

Przew.: W jakiej pozycji leżał pułkownik?

Św.: Twarzą do ziemi.

Przew.: Czy robotnicy to widzieli?

Św.: Z całą pewnością.

Przew.: Czy świadek znalazł w Domu robotniczym jaką legitymację Związku strzeleckiego?

Św.: Tak jest. Było to pokwitowanie, że zapłacono wkładki do Związku strzeleckiego, na legitymacji była pieczęć Związku strzeleckiego.

Świadek porucznik Sękowski dowodził karabinami maszynowymi szwadronu pułkownika Bzowskiego. Zeznaje on, że strzelano do ułanów z dachów i okien piętrowych. Przyjechałem — zeznaje świadek — aż do Domu robotniczego. Ponieważ koń mój został ranny, zleciałem z niego i natychmiast zwróciłem się pieszo ku ulicy Karmelickiej, aby powstrzymać jadących jeszcze ułanów por. Zagórowskiego, ale w tej chwili dostałem strzał w płuca. Kiedy upadłem, jakichś dwóch osobników z karabinami i bagnietami zaczęło biec ku mnie, aby mnie zamordować, tak, jak się to stało z porucznikiem Zagórowskim. Na szczęście jakiś trzeci cywilny osobnik uratował mnie od śmierci.

Przew.: Czy świadek widział śmierć śp. porucznika Zagórowskiego?

Św.: Tak jest. Kiedy leżałem na ziemi, widziałem, jak śp. por. Zagórowski wyleciał z konia i biegł razem z ułanami pod domami ulicy Dunajewskiej. Wówczas z jednej z kamienic wychylił się jakiś bojowiec i strzelił do śp. por. Zagórowskiego z tyłu.

Ranny padł natychmiast twarzą na bruk, po chwili obiegł go tłum i już go więcej nie widziałem.

Przew.: Czy por. Zagórowski atakował tłum?

Św.: Nie. Ulica wtedy była pusta.

Przew.: Co świadek zauważył w Kasie chorych?

Św.: Leżałem na drugim piętrze, wszedł tam jakiś cywilny człowiek i powiedział: „Zabili jakiegoś sk... syna, rotmistrza, dobrze się stało, bo przelewał krew ludu“. Słowa te odnosiły się do rotmistrza Bochenka.

Przew.: Jak długo świadek był w szpitalu?

Św.: Do stycznia, wyzdrowiałem zaś dopiero w marcu.

Przew.: Jakiego świadka żąda od szkudowania?

Św.: Żadnego, byłem wtedy w służbie.

Świadek, rotmistrz Mokrzycki, oficer 8 pułku ułanów, był w oddziale rotmistrza Bochenka. Zeznaje on, że bojownicy strzelali do oddziału ustawionego przed hotelem Krakowski. Wtedy zginął właśnie rotmistrz Bochenek. Świadek widząc, że nastąpiła katastrofa, z drużym oddziałem ułanów skręcił w ostatniej chwili w przeciwną stronę i w ten sposób uratował swój szwadron, pomimo to zasypało go strzałami.

Dr. Warchałowski (zastępca przewodniczącego): Podobno mówiono w Kasie chorych: „Rotmistrz przelewał krew ludu“. Niechno nam rotmistrz opowie, jak to rotmistrz Bochenek przelewał tę krew.

Św.: Muszę stwierdzić, że rotmistrz Bochenek mówił do mnie przed śmiercią, że ma dziś ciężki dzień i że trudno mu pogodzić jego rolę z ideałami, jakie wyznaje.

Przew.: I tłum go zamordował?

Św.: Tak jest.

Mec. Szurlej. Czy mówił, że szarża jest szaleństwem?

Św.: Nie podobnego nigdy nie mówił, przecież był oficerem.

Świadek Ziółkiewicz, ułan 8 pułku ułanów z oddziału pułkownika Bzowskiego, zabrany został przez bojowców z kawiarni Centralnej do Kasy chorych. W Kasie chorych przemawiał do ułanów poseł Marek. Oświadczył on, że obecnie już armii nie ma, tylko milicja ludowa i że ułani powinni wstąpić do jej szeregów Kraków, Tarnów i inne miasta są już w rękach socjalistów i tylko Wawel się jeszcze trzyma. — Świadek widział, jak organizowano bojowców, a następnie widział karabiny maszynowe w oknach Kasy chorych.

Świadek Góralski wchodzi na salę o kulach. Zeznaje, że w chwili, gdy ułani ukazyli się, zaczęto do nich strzelać z karabinu maszynowego, ustawionego w oknie Kasy chorych.

Przew.: Jak długo świadek leżał w szpitalu z powodu rany otrzymanej w dniu 6 listopada?

Św.: Do dnia dzisiejszego.

Przew.: Czy świadek jest inwalidą?

Św.: Tak jest. Zostanę nim na całe życie.

Świadek Słabek widział w oknie Kasy chorych na drugim piętrze karabin maszynowy, od którego został ranny. Bojownicy chcieli go zastrzelić, ale ponieważ świadek zemlał, nie wie, dlaczego groźby nie wykonano.

Świadek Markowicz został ranny od strzału bojowca, który stał w bramie Kasy chorych.

Świadek Benal, wachmistrz z auta pancernego „Dziadek“ zeznał, że bojownicy PPS, którzy otoczyli auto, wyciągnęli go gwałtem, zdarli naszywkę i czapkę, a jeden z nich chciał przebić świadka bagnietą, ale uratował go zdemobilizowany kolega, który stał w tłumie. W drodze do Kasy chorych bił to świadka kolbami. W Kasie chorych świadek widział jednego z dowódców, który rozdawał karabiny i wydawał rozkazy. Tego osobnika widział tu na sali. W tej chwili wchodzi na salę oskarżony Reymann.

Św.: To jest właśnie ten.

Przew.: I cóż dalej?

Św.: Kiedy zeszedłem raz na dół, ten oskarżony krzyknął do jakiegoś osobnika: „kapral, trzymać tego człowieka! To dobry gość, bo z pancernki“.

W jakiś czas później z naszej pancernki mówił jeden z tych, którego tu widzę także na sali, że także w Warszawie socjaliści odnieśli zwycięstwo. Świadek widział również karabin maszynowy na dachu kamienicy obok Kasy chorych. Tego dnia mówił jeszcze jeden z przywódców do żołnierzy, który swą mowę zakończył: „Niech żyje milicja ludowa! Niech żyje marszałek Piłsudski!“.

Przy konfrontacji w oskarżonym Reymannie świadek rozpoznaje jednego z przywódców bojowców socjalistycznych.

Po przesłuchaniu tego świadka rozprawę odroczone do jutra.

Zasady redukcji.

W związku z akcją oszczędnościową Rządu i redukcjami personalnymi, Rada Ministrów uchwaliła, jako wytyczne tej akcji następujące zasady:

1. Na wypadek redukcji etatów w danym urzędzie (zakładzie, przedsiębiorstwie i wogóle instytucji państwowej) należy wziąć pod uwagę personalia całego urzędu, a nie tych tylko jednostek organizacyjnych (departamentów, wydziałów, oddziałów, itp.), które bezpośrednio redukcją etatów zostały dotknięte: wśród personelu tego redukcji ulec winni ci, których zwolnienie najmniej pociąga za sobą szkód dla sprawności służby i najmniej obciąża Skarb Państwa, przyczem należy brać pod uwagę wiek funkcjonariusza, jego doświadczenie, kwalifikacje do użycia w służbie itp. okoliczności.

2. Opinie komisji kwalifikacyjnych winny być jednym z czynników decydujących przy redukcji personelu w tym sensie, że przedewszystkiem powinni być zwalniani ze służby funkcjonariusze ze słabszymi opiniami wymienionych komisji, tudzież nieodpowiadający wymaganym przez przepisy warunkom pod względem wykształcenia.

3. Przedewszystkiem zaś zwalniać należy na skutek zarządzonej redukcji etatów funkcjonariuszów, którzy nie nabyli jeszcze praw do emerytury, z pomiędzy nich w pierwszym rzędzie samotnych: zwalniać można funkcjonariuszów, którzy już nabyli prawa do pełnego zaopatrzenia emerytalnego, bezwzględnie unikać należy redukcji tych funkcjonariuszów, którym służą już prawa do częściowego zaopatrzenia emerytalnego, którzy zaś w myśli obowiązujących przepisów nie utracili zdolności do pracy.

4. W pierwszym rzędzie ulegać redukcji winny żony i dzieci funkcjonariuszów państwowych, — przyczem możliwie unikać należy redukcji funkcjonariuszy, którzy są obowiązani prawnie i moralnie do utrzymywania swej najbliższej rodziny, tj. żony i dzieci nieletnich.

5. Przy wszelkich redukcjach należy mieć wzgląd na byłych ochotników, woj skowych i inwalidów i redukować z pomiędzy nich tylko niedostatecznie służbowo skwalifikowanych.

6. Oznaczenie funkcjonariuszy, mających być zwolnionymi należy wyłączać do Ministra, względnie, gdy chodzi o instance niższe, do tych zwierzchników, którzy są z mocy przepisów powołani do mianowania, względnie przyjmowania funkcjonariuszy do służby.

7. Utrzymuje się nadal w mocy obowiązki obsadzania, o ile tego zachodzi potrzeba niezbędne wakujących stanowisk i posad tylko funkcjonariuszów, zredukowanych przedewszystkiem w obrębie innych gałęzi służby, a w razie braku takich — funkcjonariuszami zredukowanymi lub podlegającymi redukcji w obrębie innych gałęzi służby, wybierając oczywiście, z pośród nich ta-

kich, którzy z punktu widzenia interesu służby i Skarbu Państwa posiadają m-

dywidualnie najwięcej warunków dodatkowych.

„Izolowany Człowiek”.

Zjawiska ekonomiczne są niesłychanie skomplikowane i dlatego bardzo trudne do zrozumienia. Wchodzą tu w grę sprzeczne interesy jednostek, klas i narodów, zmienne stosunki polityczne atmosferyczne i psychologiczne.

Wadliwe ujęcie przyczyn różnych bolączek i dolegliwości gospodarczych jeszcze je pogłębia i potęguje, jak to niestety aż nazbyt często zdarzało się podczas wojny i po niej, gdy w znacznym stopniu został zburzony stały porządek, a nowy jeszcze nie znalazł właściwych dróg i błędzi po manowcach.

Niektórzy ekonomiści, jak naprzykład Edwin Cannan, znany autor „Bogactwa”, ułatwiają sobie zadanie w ten sposób, że wprowadzają pojęcie „Izolowanego człowieka”, przyjmując że taki człowiek żyje sam jeden na kuli ziemskiej i to nieskończenie długo i doskonale się podczas swego długiego żywota tak samo, jak cała obecna ludzkość.

Po zatem taki człowiek ma te same instynkty, skłonności, wady i zalety, co i przeciętny człowiek społeczeństwa.

Oczywista rzecz, że łatwiej jest zrozumieć postępowanie „Izolowanego Człowieka”, niż całego społeczeństwa, które jest bardzo skomplikowanym organizmem. A jednak pomimo chwilowych zboczeń i społeczeństwo musi postępować zgodnie ze zwykłą logiką ludzką. Niektóre zjawiska, jak naprzykład tworzenie się kapitału i jego rolę w gospodarce społecznej, jeszcze łatwiej można wytłumaczyć za pomocą „Izolowanej Gminy”.

Weźmy za punkt wyjścia położenie grupy kolonistów, którzy po wykarczowaniu dziewiczych lasów w odludnej okolicy i zbudowaniu prymitywnych siedzib mają z rolnictwa, hodowli, polowania i rybołówstwa zapewnione najniezbędniejsze warunki życia, które zresztą są bardzo ciężkie i dążenie do ich polepszenia leży w samej naturze ludzkiej. Pierwszym krokiem do tego będzie oszczędność, która w tych warunkach może wyrazić się tylko w jednej formie: powstrzymaniu się za wszelką cenę od spożycia całej bieżącej produkcji i odłożenia części jej na przyszłość. Ta zaoszczędzona część produkcji będzie dla „Izolowanej Gminy” kapitałem obrotowym.

Utworzony w ten sposób zapas środków utrzymania pozwoli oderwać część członków gminy od bezpośredniej uprawy rolnej i skierować ich, na przykład, do kopania rowów osuszających i palenia lasów celem uzyskania nawozu sztucznego w postaci popiołu, zawierającego sole mineralne, niezbędne dla rozwoju roślin.

Z udoskonalonej tym sposobem gleby mniejsza ilość robotników rolnych

może uzyskać ten sam, a nawet i większy plon, co znów pozwoli zrobić oszczędność, za którą w roku następnym część członków gminy może może zbudować tamę i młyn na rzece, opanować siłę wodną i użyć ją do mielenia ziarna, uwalniając część siły robotniczej od tej ciężkiej pracy itd. itd. niemal do nieskończoności.

Tego rodzaju melioracje stopniowo podnoszą wydajność pracy ludzkiej, oraz ogólny dobrobyt i umożliwiają zwalnianie coraz większej liczby członków gminy od ciężkiej pracy fizycznej, którzy mogą poświęcić się pracy kulturalnej.

Ten cały proces postępu składa się z następujących elementów: przede wszystkim ciężką i wytężoną pracą, trzeba wytworzyć pewne minimum środków egzystencji, poczem siłą woli zmusić się do ofiary, zwanej oszczędnością. Zaoszczędzone środki utrzymania, stanowiące kapitał obrotowy, zamienia się na kapitał stały — inwestycje w postaci rowów osuszających i młyna wodnego.

W tym wypadku, nie skomplikowanym gospodarką pieniężną, jest rzeczą zupełnie oczywistą, że kapitał obrotowy niekiedy, gdy zamienia się na kapitał inwestycyjny: to samo dzieje się i przy ustroju pieniężnym, boć nie może istnieć dalej ta sama rzecz po przekształceniu się na inną, lecz tę prawdę zaciemnia obieg pieniężny.

Takimi uproszczonymi metodami każdy laik może łatwiej zrozumieć i przyswoić sobie następujące podstawowe zasady ekonomiki.

Kapitał powstaje tylko z pracy, oszczędności i rozumnego zużytkowania oszczędności. Jest to proces naturalny, a więc niezawisły od czasowego i zmiennego ustroju społecznego i dlatego odbywa się jednakowo w gospodarce indywidualistycznej, jak i komunistycznej. Żadne sztuczki w rodzaju drukowania pieniędzy nie są w stanie stworzyć materii i siły, lecz może tylko przetworzyć te, które istnieją w przyrodzie. Wszelkie zarządzenia administracyjne i prawodawcze bezpośrednio nie mogą stworzyć kapitału, lecz pośrednio mogą dużo zdziałać w tym kierunku, o ile protegują pracowitość i oszczędność i odwrotnie.

Kapitał potęguje wydajność pracy ludzkiej, a w konsekwencji i ogólny dobrobyt, a więc nie jest wrogiem ludzkości, jak to twierdzą głupi i przewrotni demagodzy. Im większym kapitałem rozporządza dana grupa ludzi, tem mniej musi pracować fizycznie i dlatego Anglik przy 8-godzinnym dniu pracy osiąga daleko większy dobrobyt, niż Rosjanin lub Chińczyk przy dwunastu i piętnastogodzinnym dniu.

Wszelkie przyczyny odrywające ludzi od pracy produkcyjnej, jak wojny, zaburzenia wewnętrzne, walki partyjne i klasowe, strajki, lokauty, bezrobocie spowodowane brakiem kapitału lub zbytu towarów, etc. obniżają ogólną produkcję. Jeżeli konsumpcja nie zmniejsza się w tym samym stosunku, to może dalać się to tylko przez zużycie zapasów przeszłych, naprzykład przez zużywanie bez należytej konserwacji i renowacji żywności, odzieży, pościeli, sprzętów domowych, domów mieszkalnych, budynków fabrycznych, maszyn, narzędzi środków transportowych itd. Takie masowe zużywanie obniża ogólny kapitał społeczny, osłabia produktywność i powoduje stałe pogorszenie dobru.

Z drugiej strony wadliwy ustroj społeczny może spowodować zanik zmysłu oszczędnościowego, jeżeli ludność spostrzeże, że jej oszczędności giną, naprzykład z powodu pieniadza, zachwianej ochrony własności prywatnej, lub rozrzućnej gospodarki państwa i komunalnej.

Zazwyczaj oba te zjawiska, tj. zanik produkcji i oszczędności idą w parze, a fatalne skutki takiego podwójnego ataku na dobrobyt narodowy są nieuniknione.

Jakaż jest nasza obecna sytuacja?

Odpowiedzi na to pytanie nie da żadna statystyka, bo ona chwytając zaledwie fragmenty życia gospodarczego, a nie obejmuje całości, zwłaszcza daje się dotkliwie odczuwać brak periodycznych zestawień zmian w stanie majątku narodowego i dlatego panuje u nas pod tym względem kolosalna rozbieżność poglądów.

Optymiści widzą wszystko w różowych kolorach: rolnictwo i przemysł wróciły do stanu przedwojennego, han del z bogactwami się nadzwyczajnie, a w kraju znajdują się w ukryciu olbrzymie ilości złota, zwiększające się stałymi przysyłkami od emigrantów amerykańskich.

Pesymiści powiadają, jakżeż jest to możliwe w kraju, gdzie wydajność pracy spadła do połowy, natomiast wymogi konsumpcyjne wzrosły w stosunku do przedwojennych, gdzie nastąpił kompletny zanik oszczędności, natomiast rozpanoszyła się gospodarka marionetkowa od góry do dołu, ułatwiona pięcioletnią polityką inflacyjną, która zniszczyła niemal doszczętnie kapitał obrotowy? Gdzież są te olbrzymie skarby złota, jeżeli ceny wszelkich dóbr spadły do jednej dziesiątej części?

Zdaje się, że z braku pozytywnych danych optymistami są tylko ci, którzy i obecnie dobrze się dzieje, natomiast zrujnowani wojną, inflacją, niesprawiedliwymi prawami, pozbawieni pracy, zarobków i dochodów są pesymiści. Chodzi o to ilu jest jednych, a ilu drugich? Myślę, że będzie najlepiej pozostawić samym czytelnikom rozstrzygnięcie tego pytania na podstawie ich własnych obserwacji i przytoczonych powyżej kilku uwag ogólnych.

Inżynier Józef Jaskólski.

JANINA KRÓLIŃSKA.

Z aktów modrzewiowego kościoła.

STANISŁAWOWI
WASYLEWSKIEMU.

Jest maleńki, bardzo stary, ukryty w cieniu zgrzybiałych, rozłożystych drzew. Wewnątrz — mroczno i pusto. W mlecznej poświacie nuzającej z tęczy od starości szyb, mała, cicha, naiwna, ciężka, niezgrabna figura i zatarte, poczerwiałe malowidła. A wszystko nawskroś przoniknięte zapachem dawnych, umarłych stuleci.

Istnieje legenda o zatopionym mieście, mieście umarłych, które od czasu do czasu wymurza się z fal na jedną godzinę w całej swej dawnej świetności. Biją dzwony, przelewa się ulicami barwny gwarny tłum, wszystko pulsuje młodością i życiem. Jeny trzeba zna-

leż czarodziejski klucz od ukrytych pod falami bram.

Jakżeby się pragnęło na jedną, jedyną godzinę zerwać zasłonę tajemnicy, kładącej się nad modrzewiowym kościołem. Jakżeby się chciało na jedną, jedyną godzinę zetrzeć rdzę stuleci z pogiętych świeczników, posłuchać jak grają pogruchołane organki, zejść w tłum, którego prochy spoczywają na zarosłym drzewami cmentarzu!

I znalazł się czarodziejski klucz: po-
żółkła „Liber memorabilium” parafii.

Snuje się w ciężkiej, kościelnej łacinie, lub w staroświeckiej polszczyźnie spisana baśń o dawnych czasach i ludzkości.

Oto rośnie w naszych oczach modrzewiowy kościółek, owiana legenda Spytki Jordana. Rośnie powoli, z trudem, bo parafia biedna, jak rzadko. Cały jej majątek — to ów ogród, chylący się ku rzece, po każdej powodzi zamieniany w bezpłodny kamieniec. Łe dwie wystarczy na opędzenie najniebezpieczniejszych potrzeb danina, którą linci pan stolnik krakowski rozkazał skła-

dać swym poddanym z pólów skalistej niewdzięcznej ziemi. Skromne groszowe wydatki pokrywa — skrzynka kościelna.

Nie znalazł się jakiś wielki pan, któryby sypnął klejnotami i złotem na chwałę Bożą, a ubożuchnego kościółka poratunek. „Kolator skąpy jest — choć bogaty i dzieci niema”. Więc ksiądz proboszcz własnym sumptem pokrywa dzwonnice śliczną, czerwoną kopułą i stawia ołtarz „dość wspniany”. Kościelny „bardzo zacny człowiek” funduje srebrne świeczniki. Umarający gazda całą swoją fortunę zapisuje na — posadkę kościelną. Młynarz z sąsiedniej wsi przynosi z dumą chorągiew czerwono-niebieską. Jakaś pobożna matrona stoku obraz Matki Boskiej w srebrną sukienkę, a uhoję, wiejskie dziewczęta zawieszają dokoła niego skarb swój największy: cieniutkie sznurki koralu. Szewcowa i żona gospodarza plebańskiego prześcigała się w szyciu ornatów. Wśród fundatorów nie brak i pani dziedziczki: ilekroć pokłóci się z księdzem proboszczem, lub browarek mu odbierze — tylekroć na przeprosi-

ny ofiarowuje „ornat złocisty, pięknie haftowany, podszyty białą kółką”.

Już to wogóle brak budującej zgody między dworem a plebanją. Procesują się latami o jakieś grunta dworskie, ofiarowane probostwu przez zmarłego dziedzica. Sukcesor nie uznaje zapisu: grunt jest pięknie położony, nadaje się doskonale pod wspaniałą rezydencję, dotychczas jednak mieści się na tym gruncie cmentarz, a ksiądz proboszcz nie pozwoli zakłócić spokoju umarłym. Raz nawet do tego stopnia dokuczył dziedzic księdzu proboszczowi, że ten uciekać musiał na Węgry, a zaszczyt przyjmowania niespodziewanie przybyłego biskupa spadł na oszołomionego tem szczęściem, a nie-szczęściem osieroconej parafii — wikarjusza.

Kłęski owe wetują sobie proboszczowie na innym polu: chociażby publicznym napiętnowaniem i uniesmiertelnieniem dziedzica, który „wspaniałe, nie-
tknięte siekiera lasy, sprzedał spóćce żydowskiej”.

(Dok. nast.)

W małym domku.

dramat w trzech aktach Tadeusza Rittnera.

(Pozegnalne przedstawienie „Reduty“)

Doskonały zespół „Reduty“ dowiódł swym występem wtorkowym, że nie tylko w zakresie idealistycznej sztuki narodowo-ludowej zdolny jest do czynów niepospolitych, ale że także na terenie dramatu realistycznego porusza się z całą swobodą, zdobywając się i w tej dziedzinie na nieposzlakowane pod względem interpretacji scenicznej dzieła sztuki teatralnej.

Licząca już dwadzieścia lat wieku sztuka Tadeusza Rittnera „W małym domku“ wykazuje wyraźne cechy czasy swego powstania. Jest to w całości twór modernistyczny w ówczesnym twórczym wyrazie. Ze zaś modernizmem z pierwszych lat XX. wieku był amalgamatem Ibsenizmu, Strindbergizmu, Przybyszewszczyzny i Dostojewszczyzny w połączeniu z nastrojowością Maeterlincka, przeto i w tym utworze jednego z najwybitniejszych dramaturgów współczesnego teatru polskiego, chemiczna analiza literacka z łatwością wynajdzie ślady jeśli nie wszystkich, to przynajmniej niektórych z tych wpływów.

Ibsenowskiej proveniencji jest przede wszystkim tytuł sztuki i postawowa jej teza. Doktor bankrutuje życiowo i kończy samobójstwem, chociaż ochłupił się swoją trzeźwością i praktycznością, ponieważ drogowskazy etycznych dla swego działania nie szuka w sobie samym, ale w konwencjonalnej, zdawkowej moralności społeczeństwa, w tem co filister uważa za złe i dobre, w tem, co według poglądów pani aptekarzowej lub sędziny „uchodzi“ albo „nie wypada“. Zwykły za życiowo i ideowo oryginalny nauczyciel i idealista, człowiek zewnętrznie nieporadny i śmieszny, który jest jednak mocny swą własną głęboką etyką, opartą na niezłomnym instynkcie sprawiedliwości i na życzliwości dla wszystkich ludzi.

Ibsenowska, i to negatywnie Ibsenowska, jest postać samego doktora, oraz tego prowincjonalnego sędziego, który pod pozorami dobroduszości i szlachetstwa ukrywa głęboką i mądrą ocenę stosunków i wartości życiowych i którego bezwzględność etyczna, podana w formie pocziwie gawędzarskiej przyspiesza katastrofę doktora. Na rachunek wielkiego północnego dramaturga zapisać również należy technikę dramatu, polegającą na oszronieniu druzgocących konfliktów życiowych szarą zasłoną zwyczajnej i pozornie banalnej rozmowy towarzyskiej.

Natomiast idealista nauczyciel wygląda jakby wyszedł z jednej z powieści Dostojewskiego. Jego dobroć jest wynikiem anormalnego przerostu serca na niekorzyść mózgu, jest on przede wszystkim poniekąd psychopatycznym, nie mającym nic wspólnego z tym, przez literaturę ostatnich lat stworzonymi aniołami w ludzkim ciele którzy swą wszechogarniającą dobroć i słodycz duszy łączą z dzielnością życiową.

W żywiołowości z jaką nagle narodziła miłość ogarnia dziecięcą prostą i naiwną duszę doktorowej odbierając jej możliwość kłamstwa i narażając ją na śmierć z ręki zdradzonego męża, słyszy się echa Strindberga i Przybyszewskiego, co nie przeszkadza temu, że ta doktorowa właśnie jest najbardziej żywą i prawdziwą postacią dramatu, pełną poezji i psychologicznej prawdy.

Wreszcie momenty i szczegóły nastrojowe, jak ów kurier odjeżdżający na południe w nocy o jedenastej minucie pięć, co łączy się z ucieczką urodziwego Jurkiewicza i z równoczesną śmiercią doktorowej, jak dalej obłądły lek i natchnienie z teatru — to są rzeczy, pochodzące z teatru Maeterlincka względnie Przybyszewskiego.

Jak już widać z tego przeglądu, jest „W małym domku“ tworem w dużej mierze sztucznym i literackim, zrodzonym raczej ze spokojnej kombinacji na-

zimno, aniżeli z silnie odczuwanej potrzeby umiarkowanej, dziełem zszytym z rozmaitych, niedość harmonizowanych i przetworzonych elementów, przyczem szwy i niedokładności roboty za często widoczne. Jest to jednak w każdym razie dzieło umysłu bardzo kulturalnego, pracującego precyzyjnie i z dużym artystycznym taktem. Choć sztuka tej daleko do ironicznie mądrej wytrawności i samodzielności „Głupiego Jakoba“, to jednak dzięki naprawdę ujmującej i przenikliwej intuicji psychologicznej stworzonej postaci doktorowej, tudzież dzięki temu, że jest ona bądź co bądź cennym dokumentem literackim swej epoki, ma ona prawo utrzymania się na stałe w repertuarze sceny polskiej.

Dobra sceniczna interpretacja sztuki Rittnera nie jest rzeczą łatwą. Trzeba bowiem najpierw pokonać trudności podwójnego dialogu, jednego realistycznego i zewnętrznego i drugiego utajonego, wewnętrznego, a potem nieoczekiwaną patetyczność niektórych

scen łatwo może umieścić do szarży i do umiarkowości.

Ze pó „Reduty“ wszystkie te trudności pokonał w sposób arcywalebny i dał całość nawiąskom harmonijną, szczerą i naturalną. Kreacje niektórych osób (doktor, doktorowa, kuzynka doktora, Jurkiewicz, sędzia, służąca) stały na wyżynie prawdziwego artysty, inne dostosowywały się do ogólnego wysokiego tonu i nie raziły żadnym dysonansem.

Bezmiennym artystom świetnej drużyny „Reduty“ wyrażamy na pożegnanie czesną i wdzięczność za te biesady duchowe, które nas w czasie swej gościnności we Lwowie racyliły. To serdeczne „Bóg zapłać“, które im w swej przemowie ze sceny rzucił na drogę powrotną do Warszawy prezes Związku teatrów i chórów włoskich p. Bartosiński było wypowiedziane naprawdę w imieniu wszystkich miłośników teatru w naszym mieście.

Władysław Kozicki.

Wycieczki szkolne w Tatrach.

Zakopane, w lipcu.

Nastąpił już letnie wywczasy a w stronę Zakopanego, ku ośrodkowi przedudnych gór tatrzańskich, ruszyli już rzesze młodzieży, aby po rocznej pracy odetchnąć swobodnie i pełną piersią zaczerpnąć górskiego powietrza wśród dolin i wierzchołków. Niemal codziennie od dworca ku Domowi wycieczkowemu im. ks. Stolarczyka i innym schroniskom ciągną większe i mniejsze gromadki męskiej i żeńskiej młodzieży — pochodzącej niemal z całej Polski, od kominów fabrycznych Łodzi i Zagłębia, od Bydgoszczy i Poznania — hen po Podlasie, Wołyn i Po-

dole. Wycieczki te — spełniają swe zadanie: wzmacniają bowiem siły fizyczne, krzepią duchowe, uczą patrzeć na przyrodę a prowadząc młodzież między wspaniałe jej twory — hartują ją i umacniają do walki życiowej.

Ale aby ten górny cel był spełniony — jeden warunek musi być dochowany: tworzy go należyte i planowe zorganizowanie wycieczki, potrzeba należytego zaznajomienia się z terenem tatrzańskim ze strony prowadzących wycieczki — z warunkami klimatycznymi i z techniczną stroną należytego przewodnictwa po Tatrach. Przecież trzeba, że wiele wycieczek prowadzonych jest po tej linii i korzysta z wielkiej usłużności Towarzystwa Tatrzańskiego, Tymczasowej Komisji Uzdrawiskowej bądź też zrzeszeń i towarzystw społecznych — ale zdarzają się i takie, które niewłaściwie zorganizowane i lekkomyślnie prowadzone — chybają celu i pozostawiają u uczestników rozgorzycenie a osób postronnych niesmak.

O tych poronionych wycieczkach umieszcza znany tatarnik ks. Jan Humpola w ostatnim numerze „Głosu Zakopiańskiego“ szereg jaskrawych przykładów. Wymienia je po kolei:

— Na Zawracie, w czas mroźny, na klamrach, stoi od paru godzin tłumna wycieczka uczniów gimnazjalnych. Nadchodzi wieczór, zapada noc. Chłopcy nie mogą z powodu wyczerpania i nieumiejętnego prowadzenia ani pójść naprzód, ani też cofnąć się z powrotem. Nadchodzi wreszcie zaalarmowane Pogotowie Ratunkowe T. T. i z trudem ściga przemarle postacie.

— Na tym samym Zawracie, pod przełęczą słychać wrzaski i ochrypłe, nieliczne z majestatem gór i dobrem wychowaniem młodzieży „śpiewy“. Gromadka dorastających panienek pod kierownictwem podpitych (!!) kierowników-nauczycieli dopuszcza się tu zgorzonia obecnym górali i idących w góry tatarników rzeczy wysoce niewłaściwych.

— Na drodze do Czarnego Stawu Gąsienicowego ku Zmarzłemu Stawowi pod Zawratem biegnie w tempie bergsaglerów włoskich zadyszany oddział skautów bez przewodnika. Pędzą na-

oslep ścieżką i poza nią — sypiąc kamienie w dół. Na zwrócone do nich słowa łagodnego napomnienia — rzucane przez ks. Humpolę — nie zwracają uwagi. Wreszcie osiągną Zmarzły Staw, wydobywają mapy i szukają drogi. Mają iść na Granaty. Okazuje się, że o czytaniu mapy — nie mają najmniejszego pojęcia. Trzeba było na tej drodze już od Czarnego Stawu począwszy pokazywać im kilkakrotnie właściwy kierunek i wciąż ostrzegać, by szli racjonalnie i by nie zbłądzili.

— Młodzież idzie w góry obok szkółki drzewek leśnych. Pomijając ten fakt, że młodociani uczestnicy wyrwują drzewka — wyrwa je sam nauczyciel. Kiedy jeden z pracujących człowiek inteligentny — zwraca się do niego z delikatnym napomnieniem — nauczyciel odpowiada, że to nikogo nie obchodzi.

— Znany jest dalej fakt przekroczenia Zawratu przez liczną wycieczkę, składającą się z nieletniej dziewczyny — pod przewodnictwem nauczycielki późnym wieczorem i przyprowadzenia tej wycieczki do Morskiego Oka o godz. 11 w nocy. Dziewka musiała spędzić chłodną noc na werandzie schroniska.

— Albo fakt taki. Dnia 8 lipca przyjechała do Zakopanego wycieczka Ochronki uczniów szkoły powszechnej z Siedlec — około 30 dzieci w wieku do 10 lat — pod opieką kierowniczką, która bez uprzedniego porozumienia się z tutejszymi czynnikami — naraziła siebie i dzieci na wiele niewygód. Z powodu braku pomieszczenia dzieci, dzięki uprzejmości naczelnika stacji nocowały w wagonie. Niezgłoszenie wycieczki na czas spowodowało trudność w wyżywieniu, gdyż obiadów urzędowych żadna z restauracji w tej ilości przygotować nie mogła, a kierowniczka odpowiednich funduszy na normalne obiady nie posiadała. Jedynie dzięki pomocy T. U. K. udało się jako tako dzieciarnię nakarmić. A jaki wynik? Sprawa pomieszczenia i wyżywienia wyczerpała czas na wycieczkę przeczony a dzieci powróciły do Siedlec zmęczone i zniechęcone.

Albo fakt, zaobserwowany przez piszącego te słowa. Przed północą do kawiarni tatrzańskiej, gdzie wśród wystrzałów szampańskich i krzykliwych tonów muzyki żydowsko-murzyńskiej płynie rozlewne życie — a przygodny dancng pomiędzy stolami raz po raz nowe łączy pary — przybywa grupa harcerzy i harcerek, z których jedna ochoczo puszcza się w zawrotny taniec — budząc u szczerych miłośników tej organizacji prawdziwy niesmak.

Takich wydarzeń mnożyć można wielokrotnie. To też Sekcja turystyczna T. T. w porozumieniu z Sekcją Ochrony Tatry wniosła memoriał do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o wydanie okólnika do wszystkich Ku-

ratorów szkolnych i Komendy harcerskiej z odpowiednimi wnioskami w tej sprawie.

Unotywowane wnioski te można streścić w następujących punktach:

a) Wycieczki szkolne należy początkowo kierować do Gór Świętokrzyskich, Beskidów i Karpat Wschodnich, dopiero potem do Zakopanego, w Tatry Zachodnie.

b. W dalszych wycieczkach tatrzańskich mogą brać uczniowie trzech ostatnich klas gimnazjalnych. Dla młodszych mogą być organizowane wycieczki piesze do dolin, Hali Gąsienicowej, — ewentualnie furmankami do Morskiego Oka.

c) Przed wyjazdem wycieczek należy w ciągu roku szkolnego pouczyć młodzież w szeregu wykładów, pokazów świetlnych, pogadanek o przyrodzie i o krajoznawstwie tatrzańskim, o wyekwipowaniu, trudnościach drogi górskiej, o kulturalnym zachowaniu się w Tatrach.

d) Należy na każdych 10 uczniów wyznaczyć nauczyciela-kierownika, względnie zwrócić się do Sekcji turystycznej T. T. z prośbą o przewodnika — albo wynająć ukwalifikowanego górala-przewodnika.

Tylko w takim wypadku wycieczki szkolne — niezbyt tłumne, mogą spełnić zadanie — w przeciwnym razie chybają celu.

am.

Zruchu wydawniczego.

* „Kosmos“, czasopismo Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, rocznik 1924 z I. i II. wyszedł z druku i zawiera: 1) S. Małkowski, O morenie lodowca tatrzańskiego w okolicy Nowego Targu; 2) S. Czerski, Studia nad rozwojem chrząstki; 3) S. Różycki, Mięsień poprzeczny karku i mięsień poprzeczny podbródka u szympansa; 4) E. Ralski, Bielmo miękkie, a zawartość tłuszczu w nasionach; 5) E. Ralski, Tłuszcz w nasionach traw; 6) S. Wierdak, O jodle z naroślami korkowymi i o buku ze splekaną korą; 7) S. Vrtelówna, O zmianach w ubarwieniu skóry oślepienych płazów bezogonowych; 8) J. Noskiewicz, Dwie nowe pszczoły z Polski; 9) I. Kinel i J. Noskiewicz, Zapiski entomologiczne z Kasowej Góry; 10) I. Feifer, Nowe chrząstki dla ziem polskich; 11) H. Arcowski, Nowe pomiary gradientu geotermicznego w sztybach naftowych Borysławia, Krosna, Bitkowa; 12) A. Friedlówna, Syntezy pirogenetyczne chromokrzemianów sodowych; 13) E. Bardaschówna, O rozpuszczalności kryształów mieszanych; 14) S. Wolosowicz, W sprawie wieku moren czołowych południowego Polesia; 15) S. Zuber, Wybuch wulkanu błotnego na wyspie Łoś na morzu Kaspijskim; 16) W. Teisseyre, Zjawisko wulkanów błotnych w Karpatach, a prawo migracji węglowodorów; 17) T. Wiśniewski, Uzupełnienia do pracy „H. N. Dixon and A. Gepp.: Rehnmanus South African mosses“; 18) Ze spraw organizacyjnych nauki polskiej; 19) J. Hirschler, Stacja Biologiczna im. Zamoyskich w Drozdowicach; 20) A. Jakubski, Sprawozdanie kierownika naukowego Morskiego Laboratorium rybackiego w Helu; 21) Sprawozdania z posiedzeń Lwów. Oddziału Polskiego Tow. Geologicznego za r. 1923/4; 22) Sprawozdania i oceny; 23) Sprawy Towarzystwa; 24) Z posiedzeń naukowych; 25) Wiadomości rozmaite; 26) Sprostowania.

NADESLANE.

!! LICYTACJA !!

We wtorek dnia 22 i w środę dnia 23 bm. o godz. 10 przedpoł. odbędzie się dobrowolna licytacja z powodu wyjazdu, przy ul. Potockiego 48 parter na prawo, na której sprzedawane będą następujące przedmioty: **Bizuteria** (brylanty, złoto, srebro), **fortepian** krótki marki Filtz, **sympłoma** modna, **jadła**, biblioteka, obrazy, **dywany perskie**, **szale tureckie**, portjery, otomany, lampy elektryczne, biurka mahonowe, porcelana, kompletne urządzenie kuchni z naczyńiami i rozmaite drobiazgi.

n3934

Ceny wywołania bardzo niskie.

Publiczna Aukcyjna we Lwowie.

Dr. Konstanty Wojciechowski

Wczoraj we środę zmarł we Lwowie w 52 roku życia dr. Konstanty Wojciechowski, profesor Uniwersytetu J. K., dyrektor gimnazjum państwowego im. St. Batorego we Lwowie, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, członek czynny Tow. Naukowego we Lwowie i Warszawie. Pogrzeb odbędzie się jutro w piątek 19 bm. o g. 3 popoł. z domu żałoby ul. Kubali 4, na cmentarz Łyczakowski.

Straszliwe spustoszenia sieje śmierć. Oto wczoraj rano ubył z grona żyjących po długotrwałej, blisko półtorarocznej chorobie człowiek niepospolity, którego nazwisko zna każde dziecko polskie z tytułów podręczników szkolnych, którego nazwisko powtarzają z czcią i szacunkiem szerokie koła naukowe i inteligencja zawodowa.

S. p. Konstanty Wojciechowski, urodzony 11 marca 1872 w Sokolnikach, ukończył studia gimnazjalne i uniwersyteckie we Lwowie i tu otrzymał stopień doktora filozofii. W r. 1895 rozpoczął praktykę nauczycielską, i odbywał ją kolejno w gimn. V. we Lwowie, w gimn. w Stryju, w gimn. Fran. Józefa, w gimn. VI., wreszcie w r. 1910 zamianowany został dyrektorem VI, a od r. 1917 III. gimn. im. Batorego.

Obok niestrudzonej działalności wychowawczej w charakterze nauczyciela i dyrektora, zapisał się Zmarły chlubnie w historii szkoły polskiej, jako autor doskonałych podręczników polonistycznych zarówno dla szkół powszechnych („Nasi pisarze“), jak i dla szkół średnich (Czytanka dla klasy IV, V i VI). Owocem bogatych doświadczeń i głębokiego znawstwa szkoły a zarazem „niezłomnego śmiechu“ pracowitego i pełnego żywota jest Metodyka języka polskiego („Język polski — wskazówki metodyczne, 1923), która naprawdę uchodzić może za kamień węgielny odrodzonej szkoły polskiej.

Druga umiłowana dziedzina pracy Zmarłego była historia literatury. Mia nowany w r. 1904 prywatnym docentem hist. lit. polskiej, w r. 1920 otrzymał tytuł zwyczajnego profesora Uniwersytetu J. Kazimierza. Liczny jest poczet naukowych prac Zmarłego. — Obok drobniejszych artykułów, przegladów, recenzji, umieszczonych w „Pamiętniku literackim“, w „Przewodniku naukowym i literackim“, „Kwartalniku historycznym“, w „Przeglądzie literackim“, „Muzeum“, „Szkoła“, w „Słowie Polskim“, wydał oddzielnie: „Młodość Stanisława Konarskiego 1700—1725“ (1895), „Kajetan Koźmian“ (1897), „Wstęp psalterza Dawidowego na treny Jana Korhanowskiego“ (1899), „Hrabia w Panu Tadeuszu, a Don Kiszot“ (1900), „Werter w Polsce“ (1904), „Dwie notatki do dziejów romansu polskiego z początków XIX wieku“ (1905), „Zagadnienia społeczne w powieści polskiej w. XVIII i w początkach w. XIX“ (1907), „Pierwsze naśladowictwo Nowej Pielęży w romansie polskim“ (1908), „Budowa pierwszych powieści polskich“ (1911), „Malwina ks. Marii z Czartoryskich Wiertemberskiej“ (1913), „Rozwój powieści w Polsce, od r. 1776—1836“ (Dzieje literatury pięknej w Polsce, Encykl. pol. wyd. Akad. Umiejęt. XXII — 1918), „Pan Tadeusz A. Mickiewicza, a romans Waltera Scotta“ (1919), „Synteza czy materiał do syntezy, z powodu Dziejów lit. pięknej w Polsce“ (1908). Prócz tego wydał rozprawy popularne: „Jan Kochanowski“ (1899), „Uniwersytet Jagielloński i jego dzieje“ (1900), „Dzieje literatury polskiej“, („Polska“ t. II. 1906), „Juliusz Słowacki“ (1908), „O Zygmuncie Krasińskim“ (1911), „Piotr Skarga“ (1912), „Bolesław Prus“ (1913), „Ignacy Krasiński“ (1914, II. wyd. 1922), „Henryk Sienkiewicz“ (1917). Prócz tego Zmarły wydał w Bibliotece Narodowej — Czartoryskiej „Malwinę“, Korzeniowskiego „Spekulanta“ i „Kokietację“, Kraszewskiego „Starą baśń“, Rzewuskiego „Listopad“.

W uznaniu niespożytego trudu i wybitnych zasług naukowych ś. p. prof. dr. Wojciechowski zamianowany został w r. 1915 rzeczywistym członkiem Tow. nauk. warszawskiego, w r. 1919 członkiem korespondentem Wydziału filologicznego Polskiej Akademii Umiejętności, w r. 1920 czynnym członkiem Tow. naukowego lwowskiego.

Działalności dydaktycznej i naukowej Zmarłego poświęcimy niebawem szersze wspomnienie, ale niech ta su-

cha kronika tytułów i dat powie nam wymownie o ogromie straty, jaką społeczeństwo nasze przez przedwczesną śmierć ś. p. Konstantego Wojciechowskiego ponosi.

Część pamięci wzorowego nauczyciela i wybitnego uczonego

Osieroconej rodzinie Redakcja nasze go pisma, które Zmarły zaszczycał licznymi artykułami, zasyła wyrazy niekłamane współczucia.

LISTY Z PARYŻA.

Złe i dobre strony kompromisu.

(Od specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego“).

Paryż, dnia 12 lipca.

Po kompromisie francusko-angielskim z dnia 9 bm. — już wczoraj nadeszły na Quai d'Orsay — zawiadomienia z Rzymu i Brukseli, że rządy tamtejsze w zupełności na plan pp. Mac-Donald'a i Herriot'a się zgadzają — odbyła się w Senacie francuskim doniosła bardzo dyskusja w sprawie odszkodowań. Ważność sprawy z jednej, a autorytet mówców z drugiej strony sprawiają, że należy dyskusji tej szczególną poświęcić uwagę.

Kilku interpelantów głos zabierało, ale właściwie p. Raymond Poincaré wszystko co trzeba powiedział. Nie robił apologii swojej własnej polityki. Nie wygłosił mowy opozycyjnej. Wierny swej tradycji, nie stanął na czele tych, którzy atakują p. Herriot'a z zasady.

W mowie swej z 10 bm. podkreślał natomiast p. Poincaré, że zagraniczna polityka Francji powinna być ciągła. „Nie zdaje mi się — mówił — aby można było wogóle wobec Niemiec prowadzić politykę inną od tej, jaką mój Rząd stosował od dwu lat; jeśli raport Dawes'a był możliwy, to dlatego, żeśmy zajęli Ruhr“.

W swej odpowiedzi z 11 bm. obecny premier w podobną uderzył nutę, mówiąc, że przez cztery lata, w ciągu których w opozycji pozostawał, zawsze się starał nie przeszkadzać polityce zagranicznej rządu. „Tylko Francja — mówił p. Herriot — powinna w debatach naszych dominować. Wszyscy mamy obowiązek szukać, poza kwestiami osób, najkorzystniejszych rozwiązań dla Francji“.

Mowa p. Poincaré'go, bardzo długa, dzieli się na cztery części: w pierwszej porównał między sobą różne plany załatwienia sprawy odszkodowań. Jakże proponowano lub naszkicowano od roku 1921; w drugiej wykazywał korzyści dyplomatyczne, jakie Francja z okupacji Ruhr'y odniosła; w trzeciej zdefiniował charakter i znaczenie planu ekspertów, a w czwartej — najbardziej oryginalnej i aktualnej — poddał krytyce notę francusko-angielską, jaką pp. Mac-Donald i Herriot zredagowali wspólnie 9 bm. w Paryżu i przesłali innym rządóm sprzymierzonym.

Krytykując kompromis francusko-angielski, p. Poincaré niepokoił się głównie trzema jego punktami:

1) Komisja Odszkodowań powinna zachować całą pełnię swych praw tymczasem w nocie francusko-angielskiej z 9 bm. mówi się o „organizmach neutralnych“, jakie mają interpretować plan Dawes'a. Otóż plan ten sam w sobie nie istnieje. Może wejść w życie tylko dlatego, że go aprobowala Komisja Odszkodowań. Z tą chwilą staje się jej planem i żadne inne ciało nie może go poza Komisją Odszkodowań interpretować lub realizować.

2) W sprawie długów międzysojuszniczych p. Mac-Donald — w jednym z listów, jakie napisał do Poincaré'go oświadczył, że sprawa ta „wiąże się i sąsiaduje“ ze sprawą odszkodowań. Dziś p. Mac-Donald zmienił zdanie. Wobec tego i Francja może je ewentualnie zmienić a w każdym razie musi się sprzeciwić temu, aby ograniczono ilość rocznych spłat Niemiec.

3) Co do bezpieczeństwa, to należy przede wszystkim zagwarantować je

wojskom okupacyjnym. Jedynym środkiem jest odpowiednia organizacja kolei reńskich, nie kolidująca bynajmniej z planem ekspertów. P. Mac-Donald nie widzi użyteczności paktów gwarancyjnych i nie chce zawierać konwencji militarnych. Nie ludźmy się więc tekstami platonicznymi i przyjaznymi zapewnieniami.

Kiedy p. Poincaré wskazywał na złe strony kompromisu i dopytywał się usilnie p. Herriot'a, czy zachował on dla Francji swobodę ruchów — p. Herriot podkreślał dobre jego strony. Przede wszystkim kompromis zapewnił powodzenie konferencji londyńskiej i wykona nie planu ekspertów. Zresztą kompromis był niezbędny, bo wykonanie planu ekspertów bez porozumienia się rządów sprzymierzonych jest niemożliwe. Następnie istotną cechą planu ekspertów jest przesunięcie zagadnienia odszkodowań z zakresu polityki w zakres ekonomii. Tu znów porozumienie francusko-angielskie jest niezbędne, bo inaczej nie ma na rynkach pieniężnych świata zaufania. A bez zaufania plan ekspertów także wykonany być nie może, bo przewidziane przezeń pożyczki i obligacje nie tylko trzeba wypuścić, ale jeszcze — spieniężyć.

P. Herriot zapewnia dalej, że bronił i bronić będzie Traktatu Wersalskiego, oraz „jego córki“: Komisji Odszkodowań. W miejscu tem poruszył nawet cały Senat, kiedy zawołał: „Jaki Traktat jest, taki jest, ale ma on te zalety, że istnieje. Gdybyśmy przystąpili do jego przebudowy — rozpętalibyśmy tyle rywalizacji i nienawiści, że z tej próby wyszłaby rzecz najohydniejsza: nowa wojna“.

P. Herriot nie chce na razie mówić o długach międzysojuszniczych, a co do bezpieczeństwa, to uważa tą sprawę za „ważniejszą jeszcze, niż odszkodowania“.

— Zanim się dowiemy, że żyć będziemy biedni czy bogaci, musimy wiedzieć czy będziemy żyć wogóle — oświadczył p. Herriot i dodał, że sprawę tej z oka nie spuszcza, że sprawą rozbrojenia Niemiec żywo wraz z gen. Nollet'em się zajmuje, a co do ewakuacji lewego brzegu Renu, to „potwierdza deklarację Rządów poprzednich“.

Te ostatnie słowa są szczególnie ważne. Oznaczają one bowiem, że p. Herriot — podobnie jak pp. Poincaré, Millebrand i Leygues — również uważa, iż terminy ewakuacji Nadrenji jeszcze się liczyć nie zaczęły, ponieważ Niemcy wszystkich swych zobowiązań jeszcze nie wypełniły. Kończąc, p. Herriot oświadczył, że mając do wyboru dwie metody akcji politycznej: na własną rękę i w porozumieniu z mocarstwami — wybiera tą drugą. „Oczywiście, mówił, kiedy jesteśmy pomiędzy sobą, łatwo nam powiększać nasze nadzieje. Ale o wiele trudniej jest przekonać zagranicę, że mamy rację. P. Poincaré sam się o tem przekonał“.

Przystąpiono do głosowania. Większością 239 głosów przeciwko 17 Senat udzielił rządowi zaufania, aby wzmożnić jego stanowisko w Londynie. Jest to oczywiście zaufanie terminowe. Byłoby jednak rzeczą nieobywatelską i niepolityczną odmawiać go rządowi przed konferencją.

Kazimierz Smogorzewski.

ZE SPRAW SEJMOWYCH.

O bezpieczeństwo Lwowa.

Interpelacja pośła Dr. Marcellego Prószynskiego i tow. do P. Ministra Spraw Wojskowych w sprawie przeniesienia składów amunicji poza Lwów.

Niedawny zamiar wysadzenia we Lwowie składów amunicji przypomina ten fakt ujemny, że skład amunicji są pod samem miastem i w razie ich wybuchu uległaby zburzeniu poważna część Lwowa. Będzie to i na przyszłość uciążliwem próby zamachu, gdyż wobec żywego ruchu we wielkim mieście łatwiej można się dostać blisko składu, a nadto taka katastrofa oddziaływa przynębiająco na ludność wielkiego miasta, o co właśnie chodzi sabotażystom, płacącym hojnie za częste próby zamachów w państwie, zwłaszcza gdy władze nie opanowały źródeł przeciwpowstawowej akcji.

Ponieważ i dawniej zastanawiano się nad usunięciem składów amunicji z pod miasta, ale rzecz ta skończyła się na niczem, — mamy zaszczyt zapytać P. Ministra S. Wojsk., czy po ostatniej próbie zamachu zarządził przeniesienie składów amunicji na odpowiednią odległość od Lwowa?

SPRAWY NAFTOWE.

Uwagi do redukcji personalnych w przemyśle naftowym

Słyszy się, że duże koncerny naftowe redukują personal administracyjny i robotniczy. Przypuszczać należy, że czy nią to celem wprowadzenia oszczędności w administracji i tak słabo opłacających się kopalni nafty, bo trudno przypuszczać by przedsiębiorstwa obliczone na zysk kierowały się innymi pobudkami, o jakich się czasami słyszy.

Jednak co do racjonalności tych redukcji można poczynić kilka zastrzeżeń. Nie przez redukcję sił roboczych i zastanowienie ruchu uzyskuje się zysk ale raczej przez wzmoczoną pracę, racjonalność stosowaną w eksploatacji kopalni i wyzyskanie pełnej sprawności urządzeń kopalnianych. — I o ile nasze duże koncerny naftowe posiadają spreżyście zorganizowaną administrację kupiecką w swych centralach, wspierając funkcjonujące biura kontroli kopalni, o tyle mniej uwagi poświęcają generalne dyrekcie racjonalności ruchu kopalnianego pod względem technicznym.

Technik na kopalniach nafty w Polsce jest traktowany jak „kopciuszek“. Mało zwraca się uwagi na jego żądania i mało inicjatywy temuż się pozostawia. Rezultatem tego jest, że nasze kopalnie pod względem racjonalności stoją niestety w tyle poza np. kopalniami w Stanach Zjednoczonych, Rumunii a nawet i Rosji. Wziąć tylko pod uwagę poszczególne stadia znaku kopalnianego. Wiercenie nasze, tj. kanadyjskie, jest dziś już anachronicznem, wymaga bowiem dużych wkładów materialnych i wysiłków fizycznych robotniczych, wykazuje słabe postępy wiercenia, jest zatem kosztownem i nieracjonalnem, a utrzymuje się przy życiu jedynie dzięki upartemu konserwatyzmowi. Natomiast mamy sposobność przekonać się z rezultatów wiercenia Tow. Vacuum w Bitkowie, że wierceniem linowem, tj. pensylwańskim, można osiągnąć nawet w terenie tak trudnym jak bitkowski, rezultaty bardzo korzystne, bo odwierca się 600 metrów w ciągu 2 i pół miesiąca.

Eksploatacja naszych kopalni nafty po stawiona jest jeszcze gorzej. Dziwnem może się zdawać a jednak jest faktem, że na wyzyskanie gotowych już otworów u nas poświęca się rzeczywiście bardzo mało uwagi. Eksploatację prowadzi się wedle starych „wypraktykowanych szablonów i to w sztybach płytkich Zach. Małopolski ropę pompnie się a w Łorysławiu tłokuje. — O innym jakimkolwiek systemie eksploatacji o nowych myślach, zmierzających do wyzyskania pełnej sprawności studni, nie nie słychać. Jeśli porównamy nasze stosunki w tym

dział ze stosunkami w St. Zjednoczonych, to musimy ze smutkiem skonstatować, jak daleko w tyle pozostajemy.

Eksploatacja głębokich otworów typu boryslawskiego tlokiem wobec braku inżynierskich urzędów, nie może być na razie ulepszone, natomiast szybby pompowe Zach. Małopolski dałyby się z łatwością ulepszyć i dałyby znacznie większą produkcję i twierdzić można, że produkcję dałoby się podwoić. A ponieważ kopalnie typu zach.-małopolskiego naogół wykazują lepszą rentowność nawet i w obecnych ujemnych warunkach, im poświęć się poświęcić nieco więcej technicznej pieczołowitości.

Stare otwory powinny być periodycznie czyszczone z namułu i osadów i to przy stosowaniu przeróżnych żoraw mechanicznych, szybby zaniesiane, przez gruntowne wyczyszczenie należy przywrócić do stanu produktywności. Odbiór ropy z pomp odbywać się powinien do hermetycznych zbiorników, by chwytać gazy i przerabiać je na gazolinę. Ogrzewanie ropy w odkrytych dołach i zbiornikach powinno być karnie ustawowo zabronione. Przez uchwycenie gazów pochodzących z pompy i ze zbiorników, gdzie ropę się podgrzewa, można uzyskać produkcję lekkiej benzyny do 4000 wagonów rocznie. (5 proc. od 80.000 wagonów ogólnej polskiej produkcji).

W Ameryce ustawowo zostało zabronione gromadzenie ropy w niehermetycznych zbiornikach; gazy wychodzące ze zbiorników, otworów, kotłów rafineryjnych, muszą być ujęte i przerabiane w gazolinarniach (produkuje się do 140.000 wagonów gazoliny); a pod odpowiedzialnością karną nie wolno tam spalać gazu, z którego nie wydobyto przynajmniej 80 proc. zawartości gazoliny. A u nas jak się tę kwestję traktuje?

W Ameryce pracuje 3000 fabryk gazoliny — u nas kilkanaście fabryczek eksperymentujących różne systemy ekstrakcji. Traci się u nas na akademickie traktowanie przedmiotu, zamiast wprost brać gotowe wzory już istniejące, a tymczasem gazolina i miliony z nią związane jak ulatywały w powietrze, tak i dalej ulatują.

Na kopalniach „podgrzewa” się ropę przed jej „ekspedycją” w otwartych dołach i manipulację tę pozostawiają najczęściej podrzędnym funkcjonariuszom, wykonuje się w ten sposób, że produkt zagrzewa się na 100 i więcej stopni. — Przy tej manipulacji wszystkie najbardziej wartościowe produkty, jak lekka benzyna, ulatują w powietrze. Jeśli przyłmimy, że powstaje przeto tylko 5 pr. szej produkcji 80.000 wagonów rocznie, wypędzimy dobrowolnie w powietrze 4000 wagonów benzyny wartości prawie 4 milionów dolarów. Za 4 miliony dolarów wszystkie nasze kopalnie pokryłyby wszystkie roczne koszty administracyjne. W Bittkowie, Potoku, Olszanicy, Krośnie, Mokrem sytuacja jeszcze gorsza, bo ropy tamtejsze są wysoko-benzynowe, a straty wynoszą przynajmniej 10 procent.

Przez zupełne zaniedbanie działu dożywiania gazoliny z gazów naftowych, straty, jaką przemysł nasz ponosi, są ogromne i wynoszą przypuszczalnie do 6000 wagonów (po 1000 dol. za wagon). W Ameryce każda kopalnia, każdy prawie szyb, jest poddany pod eksploatację gazoliny, otwory produkujące nawet po pół—1 metra kub. na minutę, mają swoje instalacje gazolinowe. U nas cała zach. Małopolska oczekuje, by tam powstały dziesiątki instalacji, a wtedy nikt nie będzie szukał „drugiego Boryslawia”, gdyż szybby i 200-metrowe należycie eksploataowane, będą nadzwyczajnie rentowne.

Przypuszczaliby ktoś, że kopalnie nasze nie są w stanie przedsięwziąć poważnych inwestycji w instalacje gazolinowych z braku kapitałów. — Z zakładami gazolinowymi sprawa przedstawia się tak, że kapitał inwestowany amortyzuje się w ciągu 2—6 miesięcy, dając do 50 proc. rocznie. — W takich wypadkach brak kapitału nie powinien mieć miejsca.

Ale, aby tego dzieła dokonać powinno się technikowi pozostawić inicjatywę, bo tylko technik może decydować o tem, co przedsiębiorstwu technicznemu

Bajeczny film wytwórni włoskiej „Caesar-Roma”

17/7 924

Romans udratyzowany osnuty na tle powieści Stefana Żeromskiego w 5-ciu wielkich aktach p. t.

„Dzieje grzechu”

(„Marysieńka”)

W głównej roli Stan. GALLON.

(„Kopernik”).

przynosi korzyść. Administracje centralne źle robią, że lekceważą wartość techników w ogólności a polskich techników specjalnie, gdyż przez to wyrządzają bardzo złą przysługę, akcjonariuszom, którzy powierzyli im swe kapitały. Zredukować należy kosztowne biura kontroli centralnej, a dać raczej w ręce technikowi możliwość rozwinięcia całej e-

nergii w kierunku wzmożonej i zmodernizowanej eksploatacji szybów naftowych, w przeciwnym bowiem razie nasz przemysł z tylnych szeregów, w jakich się obecnie znajduje, nie wysunie się nigdy naprzód, a grozi mu sromotny koniec na marazm umysłowy.

Praktyk.

Uczestnicy zamachu na prochownię skazani na śmierć.

Wyrok śmierci wykonano.

Zapowiedź ogłoszenia wyroku sądu doraźnego na Dietricha i Solonynkę ścignęła wczoraj rano do sali sądowej jeszcze liczniejszy tłum ludzi, niż obu dni poprzednich. Ponieważ na ulicy przed budynkiem sądowym policja nie dopuszczała do gromadzenia się, tłum ciekawskich zebrał się za kordonem policji, ustawionym u wylotu ulicy Batorego, zalegając zbitą masą głów plac Halicki aż do ulicy Legionów i cierpliwie czekając przeszło 2 godziny na rezultat.

Mimo, że ogłoszenie wyroku było zapowiedziane na godzinę 10 rano, narada trybunału przeciągnęła się o parę kwadransów tak, że wyrok został ogłoszony dopiero 10 minut przed 12.

Trybunał jednomyślnie uznał obu oskarżonych winnymi „zmowy, celem popełnienia czynu karygodnego (rozmyślnie spowodowanie niebezpieczeństwa czyjejś własności, zdrowia, lub życia zastosowaniem materiałów wybuchowych)”, oraz tego, że „materiały wybuchowe z tym zamiarem odstępowały innym osobom, wiedząc, że one są przeznaczone do popełnienia zbrodni...” — jak brzmi par. 5 i par. 6 ustawy kryminalnej.

Ponadto Solonynka została uznana winną posiadania przyrządów, zagrożających bezpieczeństwu mienia, zdrowia i życia ludzkiego.

Wobec jednomyślnego orzeczenia co do winy, obaj oskarżeni zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie. Wykonanie wyroku (zastępczo przez rozstrzelanie) wypadło w myśl ustawy, w dwie godziny po ogłoszeniu wyroku (tj. o godz. 1'50 w południe, na prośbę obrony dodano skazańcom jeszcze jedną godzinę).

Podczas gdy czyniono przygotowania do egzekucji, odeszła do Prezydenta Rzeczypospolitej telegraficzna prośba o ulaskawienie. W motywach prośby powiedziano, że obaj skazani nie brali w zamachu bezpośredniego uczestnictwa, że do zbrodni pchnęła ich namowa, że zbrodnicza nie wyrządzi

ła żadnej szkody, że przez zeznania skazańców odkryto dalszych sprawców i że obaj mają rodziny.

W karetce więziennej przewieziono Dietricha i Solonynkę pod silną eskortą do Brygidek. Przed gmachem Brygidek zebrał się kilkutyśieczny tłum ciekawskich, przez który z trudem utrzymywano komunikację.

Obaj skazańcy początkowo odmówili spowiedzi w sposób bardzo stanowczy. Dopiero po długich namowach spowiednika, ks. Bernardyna, gdy z każdą minutą zbliżał się czas egzekucji, skazańcy okazali skruchę i pojednali się z Bogiem.

Tymczasem nadeszła od Prezydenta Rzeczypospolitej odpowiedź odmowna. Skazańcy poze gnali się z rodzinami, serdeczniej żegnał się zwłaszcza Dietrich, oddział policji i wojska wyprowadził obu po kolei pod mur na miejsce egzekucji i padły strzały. Najpierw rozstrzelano Dietricha, jako mniej winnego, następnie Solonynkę. Dietrich po oddaniu salwy zginął na miejscu, Solonynka żyła jeszcze, wobec czego w myśl przepisów, oficer komendujący oddziałem dobil go dwoma strzałami rewolwerowymi.

Kara była przez wczorajsze popołudnie przedmiotem ożywionych rozmów na mieście, zwłaszcza wśród kolejarzy. Głosów współczucia omal nie słyszało się. Vox populi środowiska, do którego należeli obaj rozstrzelani, pod wrażeniem potwornej kleski, której pastwą byłaby padła przedewszystkiem dzielnica, zamieszkała przez kolejarzy i wogóle przez sfery proletariackie, wypowiada się poważnie i twardo: „kara straszliwa lecz sprawiedliwa”.

Oby ta krew zbłąkanych była surowym i skutecznym memento dla jednostek nieodpornych, w które wżera się przekłeta trucizna rozkładu bolszewickiego, zmieniająca je zleśtem rubla judaszowego w powolne narzędzie w ręku wroga, konsolidacyjnego i zlego, jak szatan.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 lipca.

TEATR WIELKI.

Czwartek, 17 lipca, o godz. 7.30 „Księżniczka Ołaha”.

Piątek 18, sobota 19, niedziela 20, poniedziałek 21, wtorek 22, środa 23, czwartek 24 lipca 1924 r. o godz. 7.30 „Złoty kaftan”, operetka w 3 akt. Franciszka Lehara.

TEATR MAŁY.

Czwartek 17, piątek 18, sobota 19, niedziela 20, poniedziałek 21, wtorek 22, środa 23 i czwartek 24 lipca 1924 r. o godz. 7.30 „Romantyczna Panna”, komedia w 3 akt G. Martinez-Sierra (występuje Mariana Jednowski, artyści i reżysera teatru im. Słowackiego w Krakowie).

— Teatr Nowości został zamknięty na szereg tygodni z powodu robót rewolucyjnych, wykonywanych przez miasto.

— Zakończenie sezonu operowego 1923—1924 roku. Wobec ukończenia sezonu operowego Dyrekcja Teatrów podaje do wiadomości zestawienie wystawionych oper w sezonie 1923—4 r. Dano przedstawień operowych liczbę bardzo okazałą 177, z których premier wystawiono 6, z tych zaś jedna operę polską. Premierą były następujące: Walkiria, Pocałunek, Prorok, Panie Kochanku, Salome, Tajemnica Zuzanny (jednoaktowa opera) oraz Pajace (w zupełnej nowej inscenizacji). Dalsze opery dały następującą ilość przedstawień: Straszny Dwór (8), Aida (8), Dama Płkowa (4), Lohengrin (3), Carmen (11), Opowieści Hoff-

mana (2), Cyganeria (4), Zydówka (7), Traviata (8), Hugonoci (2), Trubadur (5), Madame Butterfly (10), Zamarle oczy (1), Rigoletto (5), Faust (5), Tosca (9), Lakme (7), Walkiria (15), Bal Maskowy (3), Tajemnica Zuzanny (8), Pajace (9), Eugeniusz Onegin (4), Pocałunek (6), Prorok (17), Cavaleria Rusticana (2), Panie Kochanku (8), Salome (8), Poranki Symfoniczne (2), Poranek Utworów Śpiewnych (1), Popisy Szkół Operowych (3), z których jeden wieczór popisu wypełnił całą operę Faust. Kolejno przesunęły się gościnne występy: Ady Sari, Eugenij Łuczewskiej, Jakubowskiej, Zbońskie-Ruszkowskiej, Korwin-Szymańskiej, Bandrowskiej, Argaszkowskiej, Chojnowskiej, Didura, Dygasa, Gruszczyńskiego i Prawdzica.

— Teatr Wielki gra dzisiaj, w czwartek, świetną operetkę „Księżniczka Ołaha”, przedstawienia której, w pełni największego powodzenia, dobiegają jubileuszowej liczby 50-ciu.

Jutro, w piątek, ukaże się premiera ostatniej nowości repertuaru, efektowna operetka Fr. Lehara „Złoty kaftan”. Wartość słowa muzyka, w wielu momentach bardzo poważna, nadzwyczaj interesująca libretto, piękne tło dekoracyjne, bogaty dział taneczny, składają się na całość, która operetkę tę czyni wielką atrakcją sezonu. Ponadto udział najwybitniejszych sił zespołu z pp. Miłowską, Korabanką, Kułgowskim i Tatrzańskim na czele, wróży tej operetce wielkie powodzenie. Bogatą w pomysły reżyserję prowadzi p. Kułgowski, tańce układa St. Falszewski, Ciesielski, nowa oprawa dekoracyjna projektu i wykonania K. Mackiewicza, Dyryguje orkiestrą T. Serebryński.

— Teatr Mały występuje dziś z premierą znakomitej komedii Martinez-Sierra „Romantyczna Panna”, w której rozpocznie wstępny występ artysta i reżyser teatru im. Słowackiego w Krakowie p. Mariana Jednowski w swej popisowej roli. Partnerką jego będzie utalentowana artystka tegoż teatru p. Stanisława Mazarekówna w wdzięcznej roli Rosarii. Obok nich udział biorą artyści naszych teatrów pp.: Kwiatkiewiczowa, Łozińska, Górka, Herowski, Posadowski, Zbrojewski, Chrzanowski i Kopczyński. Utwór ten, które obiega wszystkie sceny i cieszy się wielkimi powodzeniami, zawiązuje naszym gościom, z pewnością, u nas spotka się z najwyższym uznaniem i zadowolaniem byłalców teatralnych, którym występujący w roku zeszłym ceniony p. Jednowski przyniósł tyle pięknych wrażeń swoją pełną maestrią grą. Reżyseria spoczywa w wytrawnym ręku naszego gościa.

— Dyrekcja Państw. Gimnazjum VI im. Stanisława Szaszcza we Lwowie wzywa grono profesorskie oraz wszystkich uczniów do wzięcia gromadnego udziału w pogrzebie nieodżałowanego, długoletniego dyrektora tegoż gimnazjum p. Dr. Konstantego Wojciechowskiego. Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w piątek, 18 bm., o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Kubak.

— Warsztaty pracy dla inwalidów, Zjednoczenie Ekonomiczne Polskich Inwalidów Wojennych we Lwowie przeznaczyło i wypłaciło z rocznych zysków po miliard czterysta czterdzieści milion na kompletne wyekwipowanie w warsztat krawiecki inwalidę Jana Syrkę, w warsztat szewski inwalidę Wojciecha Trefna; dziesięciu inwalidom przyznano poważne zapomogi, nadto 540.000 Mk. przeznaczono na budowę sanatorium dla gruźliczych w Mikulczyńcu. Tę dużą i celową ofiarność należy z tem większym przyjąć uznaniem, że Zjednoczenie Ekonomiczne Inwalidów rozpoczęło pracę bez kapitału i poparcia, a dziś dzięki usilnym zabiegom Zarządu daje w swoich warsztatach zatrudnienie czterdziestu inwalidom i utrzymuje dwa schroniska dla inwalidów we Lwowie i Przemyślu.

— Grób Konopnickiej. Zamiedbanie grobu Marii Konopnickiej na cmentarzu Łyczakowskim nasuwa korespondentowi warszawskiego „Kurieru Polskiego” następujące refleksje: „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie, to jedno z najbliższych miast wiecznego wypoczynku. Cudne, pagórkowate, położenie, wśród zieleni i leśnego cieniu otwiera co chwila panoramę rozległą na miasto całe; oryginalne, pełne kresowej energii w pomysłach pomniki naszych bohaterów w beju i życiu jak np. Ordona, „Cmentarz orla”, pełen świeżych kwiatów, zdobiących te młodzieńcze groby obrońców Lwowa, wzgórze poświęcone weteranowi 1863 r. z symboliczną mogiłą i pomnikiem poległych powstańców — wszystko to stwarza nastrój wyjątkowy. Na tymże cmentarzu znajduje się grób największej naszej poetki, tej, która w epoce pozytywizmu rozbrzmiewała struną głębokiego liryzmu, odradzając nieomal romantyzm. Jakże ten Lwów, taki wielki w objawach swego krwawo przyćmiewanego bohaterstwa, oddaje hołd największej patriotce poezji naszej? Smutne rozczarowanie... niepozorna mogiła darnia ledwie okryta, na niej

potrząskana w kawałki, że z trudem przeczytać można napis: „Maria Komornicka“ — nie więcej, nawet daty śmierci. Jedyne brzoza płacząca mówi nam szumem swoim, że tu spoczywa ta, która wielkimi sercem odczuła niedolę ludu i wyprowadziła go mocą swej twórczości na szerszą widownię. Ponieważ „Kurier Polski“ otworzył rubrykę ofiar na restaurację grobu Komornickiej, autorka notatki odsyła tam czytelników „Kuriera Polskiego“. Czy powyższe, bardzo słuszne uwagi dziennika warszawskiego nie powinnyby wywołać echa przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie we Lwowie?

— **Wycieczka jugosłowiańska.** Pod przewodnictwem Mickiewicza zwrócił wczoraj w południe uwagę przechodniów liczną wycieczkę jugosłowiańskich kolejarzy, która zwiedzała Lwów poświęcając też chwilę poważnego skupienia portnikowi naszego Wieszczu. — Wycieczka jugosłowiańska przyjechała do Lwowa we wtorek popołudniu bezpośrednio po zwiedzeniu Drohobyczu i Borysławia, gdzie byli przewodnikami widkami nieznanego sobie zjawiska wybuchu ropy w jednej z kopalni. W wycieczce uczestniczy 69 osób, w tym 10 pan. Między gośćmi znajdują się: Popović, naczelnik generalnej dyrekcji w Belgradzie, Pera Jovanović, naczelnik handlowego wydziału tejże dyrekcji, zastępca dyrektora Bozović Džurđić, inspektor dyrekcji Laza Milošević, szef oddziału ministerstwa kolei i telegrafów Jovan Milić i inni.

— **Przewóz kolejami świeżych owoców i jarzyn.** Wobec uciążliwego w bież. sezonie znacniejszego ruchu przesyłek świeżych owoców i jarzyn wydał zarząd kolejowy odpowiednie zarządzenie celem zapewnienia szybszego przewozu tych przesyłek. Między innymi zarządził, by przesyłki nadane za zwykłymi listami przewozowymi przewożono pociągami towarowo-pospieszcznymi, a przesyłki nadane za pospiesznymi listami przewozowymi przewożono na wszystkich liniach pociągami osobowymi, o ile ogólna waga jednej przesyłki nie wynosi więcej jak 1000 kg. i o ile na odnośnych liniach nie jest uruchomiony specjalnie na ten cel przewidziany pociąg pospieszny - towarowy.

— **Zmarli we Lwowie.** Białas Marta, żona stolarza lat 28, szpital powszechny; Socha Magdalena, dozorkczyni domu, L. 40, Ogórkowa 11; Herowska Julia, bez zajęcia, L. 72, Żulińskiego 8; Bielowska Justyna, L. 88, Zakład Biłskich 9; Gołaszewski Stanisław, właśc. dóbr ziem., L. 50, Baderich 5; Schlecker Hersch, zarobnik, L. 66, szp. pow.; Mascherówna Zofia, bez zajęcia, Batorego 11; Schapira Sela, żona kupca, L. 37, szp. izrael.; Menkes Ewa, wdowa po kupcu, L. 69, Zygmuntowska 15; Bendosz Anna, L. 53, Zakład Zborowskich 1; Bobowski Stanisław, robotnik szpitalny, L. 24, Instytut medycyny sąd.; Kosz Franciszka, służąca, L. 55, Instytut medycyny sądowej.

— **W Sniłowie podłożyli nieznani sprawcy ogień pod mienie zamożnego gospodarza Anzelja Maksymowicza.** Dostawa płomieni padła 12.000 kg. wartości około 600 zł.

— **Kieszonkowcy urzędują w tramwajach.** Maksymiakowi Julianowi, zamieszkałemu w Podhorodyszczach skradziono w tramwaju nr. 8, na ul. Kozłowskiej z kieszonki marynarki portfel i 40 dolarów, zaś Potorykowi Henrykowi w tramwaju LD na ul. Łyczakowskiej portfel, 10 dolarów i 6 złotych.

— **Kości ludzkie** znaleziono na ulicy Kopernika naprzeciw szpitala „Lazareta“. Kości zabrał komisariat dzielnicowy I. Dochodzenia w toku.

— **Podrzutka przy meskiej** znaleziono 15 bm. w krzakach koło koszar 6 p. a. c. przy ul. Torosiewicza. Dziecko liczące cztery miesiące oddano do I. komisariatu.

— **Pożar.** Wczoraj przy ul. Głębokiej wybuchł pożar w mieszkaniu prokuratora Laniewskiego. W kuchni od iskry żelazka zapalił się worek z węglami. Pożar ugasili domownicy. Szkody nie było żadnej.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Rzecznik Kazimierz, lat 17, pomocnik ślusarski tak niezręcznie operował przy pracy

w rzeczywistości przy ul. Żółkiewskiej 72 drabiną, że stracił z muru cegłę, która

złamała mu rękę. Pogotowie ratunkowe odwiezło go do szpitala.

Sport.

Redaktor naczelny Sportu, prof. Wacek, odleciał samolotem do Warszawy i Gdańska, skąd przesyła nam korespondencje.

19 pp.—54 pp. 3:3 (0:0). Zawody o mistrzostwo DOK. VII odbyły się pod znakiem silnej przewagi gospodarzy, którzy z trudem dawali sobie radę z upartą kikubekową obroną 54 pp. 54 pp. przedstawia się bardzo słabo. Bramki dla 19 pp. strzelili Blind, Dnapala, Aslanowicz.

Suwarja sportowa Austrii w Polsce. Z powodu niedotrzymania terminów i niepłatności klubów w Niemczech, stała się Polska Eldoradem dla wiedeńskich drużyn. Prawe wszystkie drużyny I-szej klasy przybywają w tym sezonie do nas. Do klubów tych należą: Rapid, Simmering i Sportklub do Lwowa, Vienna i Wacker do Warszawy. Jeśli się weźmie pod uwagę, iż już były drużyny Slovany, Admiry, Amatorów, Hakoahu, Rudolfsheglu, Wacu i Florisdorfu, to cała I-sza klasa była u nas w goście. I, inną kwestią są wyniki przez nas osiągnięte dla Wiednia bardzo dobre, dla nas dobrą nauką na przyszłość.

Zawody Podgórze—Maklubi w Krakowie zadecydowały, która drużyna będzie dalej brać udział w rozgrywkach o mistrzostwo K. B.

Amatorzy po zawodach z Pogonią wyjechali do Brzuchowice koło Lwowa sędzią od poczynku. W sobotę i niedzielę grają z Polonią w Warszawie.

Po Amatorach i Hakoahu jechała do Lwowa nowy „szlagier“, wiedeński „Rapid“, celem rozegrania 2 zawodów 19 i 20 bm. z lwowską Hasmonką.

Nakładem czasopisma „Wychowanie Fizyczne“ w Poznaniu wyszła z druku broszurka prof. Eugenjusza Piaseckiego „Biblia teka podręczna wychowawcy fizycznego“. Cena 1 zł. Do nabycia w administracji „Wychowania Fizycznego“, Poznań, Ogród Botaniczny, oraz w Księgarni Uniwersyteckiej Fiszera i Majewskiego, Poznań, Gwarna 5.

Włosa 1 i 2 listopada br. gra w Pradze ze Slavią i D. F. C.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych. Ostatnie przed wakacjami posiedzenie pełnego zarządu Z. Z. odbyło się w dniu 7 lipca przy dość słabym udziale członków i delegatów Związków, a przedmiotem obrad były głównie zmiany statutu Z. Z. Jednogłośnie zapadła uchwała, że w przyszłym statucie należy znieść odrębność statutu Związku Komitetu Igrzysk Olimpijskich, a Związek Polskich Związków Sportowych ma być równocześnie Polskim Komitetem Olimpijskim. Dalsze proponowane zmiany statutu dotyczą stałych opłat Związ-

zków do kasy Z. Z., zależnie od ilości delegatów danego Związku, wprowadzenia instytucji zastępców członków zarządu, oraz przyznania delegatom Związków na posiedzenia zarządu głosu stanowczego a nie doradczego, jak to było dotychczas. Po dłuższej dyskusji postanowiono utrzymać dotychczasową zasadę równości głosów Związków na walnym zgromadzeniu Z. Z. Za wprowadzeniem zasady proporcjonalności, w szczególności uzależnienia liczby głosów danego Związku od ilości towarzyszy, oświadczyli się dwaj członkowie zarządu Z. Z. (kpt. Dziubiński i Dr. Orłowicz), wobec czego wniosek ten zgłoszono jako wniosek mniejszości zarządu. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Z. Z. postanowiło zwołać na niedzielę 12 października, a bęłaż ono miało na celu głównie wysłuchanie sprawozdania P. K. I. O. z jego dotychczasowej działalności, z prawem udzielenia abskultorium, uzupełnienia statutu Z. Z. i wybór nowego P. K. I. O. Omówienie spraw organizacyjnych, dotyczących organizacji Związków strzeleckiego, myśliwskiego i gimnastycznego, hokejowego i żeglarskiego, odroczone do posiedzenia zarządu we wrześniu, głównie dla tych spraw odbyć się mającego. Z ubolewaniem przyjęto do wiadomości sprawozdanie inż. Christelbauera, jako delegata Z. Z. na pierwsze narodowe zawody strzeleckie we Lwowie, a to z tego powodu, że obrady połączone z tymi zawodami nie posunęły zupełnie naprzód organizacji Polskiego Związku Towarzystw Strzeleckich, a komitet organizujący owe obrady jakbyby tendencyjnie nie zaprosił na nie inż. Christelbauera, uniemożliwiając tem samem współudział zarządu Z. Z. w organizacji sportu strzeleckiego. Wobec powyższego stanu rzeczy, ponieważ zjazd lwowski nie wydał właściwie żadnych rezultatów organizacyjnych, postanowił zarząd Z. Z. po omówieniu sprawy na posiedzeniu wrześniowym wystąpić z własną inicjatywą organizacji Polskiego Związku Towarzystw Strzeleckich.

Samolotem do Gdańska. Prof. Wacek, który wczoraj o godz. 8 rano odleciał do Warszawy samolotem Junkersa „Aerolloyd“, z pilotem Długoszewskim, lądował o godz. 11.20 na polu Mokotowskim, pozem o godz. 4 odleciał do Gdańska. Ostry wiatr północno-zachodni opóźnił lądowanie prawie o godzinę. Powrót do Lwowa również samolotem nastąpi w piątek wieczorem o 6.

„Aerolloyd“ Polska linia lotnicza. Dnia 16 VII odleciało do Warszawy 4 osób o g. 8 rano, przyleciało z Warszawy osób 2 o g. 17.30 wieczorem.

Listy z kraju.

□ **STRYJ.** Spreżysty starosta. W opisie inspekcyjnej podróży, przedsięwziętej przez delegatów lwowskiego Oddziału Min. Robót Publ. współpracownika „Słowa Pol.“ p. Zahradnik zrobił z kurtuazji piękny komplement tak p. Kwakowi jak i tut. staroście Nowakowi, podnosząc ich zalety i spreżystość, przytem nie znając stosunków stryjskich, przedstawił je w świetle, które wymaga dla słuszności niektórych sprostowań.

Po pierwsze konstatuje p. Zahradnik że o ile wystarczają odpowiednie kredyty, wszystkie roboty regulacyjne i drogowe są w należytym stanie. Nie dziwnego, gdyż p. Kwak, jako kierownik, pokazywał komisji tylko to, co rze cywiliście jest w porządku, natomiast nie widziała komisja gościnnie rządowego Stryi—Skoła, który w kilku miejscach przerwany jest od trzech lat i dotąd zgola nie nie zrobiono, by nie mówić komuniakom, nie pokazując tych ogromnych szkód i smutnośc, jakie rzeka Stryj we wsiach Duby, Hurnie, Konuchów, Kawczykał, Strychańce i Chodowcu poczynił. A droga jest tu przerwana w kilku miejscach na przestrzeni 3-4 kilometrów, przyczem rzeka zabrała około 3.500 m. ornego pola i pastwiska, oraz poniszczyła drogi i tamy.

W kwietniu br. podczas powodzi, gdy chłopcy sami zgłaszali się do roboty, bez zapłaty i chcieli przełopać stare koryto Stryja, by odwrócić wodę od kościoła a tem samem od swych pól, wówczas nie zgodził się na to p. inż. Kwak. Woda spadła, nie nie zagraża i wszystko leży „ad calendas graecas“

aż będą kredyty. To konik najwygodniejszy.

Starosta tut. p. radca Nowak wedle zdania p. Zahradnika, bardzo zdolny i spreżysty, nie może jednak nic robić, gdyż tut. „kamaryla narodowa“ paraliżuje wszystkie jego plany. P. radca Nowak, nadzwyczaj gładki w objęciu, znany jest w szerokich kołach jako myśliwy i sportsmen. Na polowania, łowienie ryb, uprawianie sportu znajduje zawsze czas, jednak w biurze zawsze niema czasu.

By nie zrazić sobie ludności, umie znakomicie lawirować między Polakami, Rusinami, Żydami i socjalistami. To lawirowanie ma jednak i swoje złe strony. Tolerowanie Rusinów doszło do tego, że Stryj w jesieni 1922 roku był gniazdem sabotażystów i terrorystów ruskich. Kilkanaście pożarów i morderstw w powiecie stryjskim dały najlepsze świadectwo jego spreżystości, czemu dopiero położyła kres interwencja województwa i przystąpienie urzędnicy.

Wójtowie w powiecie przeważnie starzy z czasów austr. wrogo odnoszą się do Państwa Polskiego, a dowodem tego fakt, iż wójt z Dobrzani nie chciał przyjąć pisma polskiej instytucji P. D. L. W. — Ani jedna wieś nie chce dobrowolnie płacić asekuracji, wójtowie i księża podburzają do oporu, a p. radca Nowak znosi to spokojnie. Ośmielamy się zapytać, co się stało z doniesieniami na wójtów z Dobrzani, ks. Jamnickiego i p. Bobykiewicza???

Tolerancja jego względem Rusinów wprawia czasem w kolizję p. radcę Nowaka z obowiązkiem starosty. Na

wiosnę br. przyjechał do Stryja bez paszportu (!) w czasach ukraińskich oślawiony p. Selezinka, były sekretarz stam. p. Petruszewicza, który zarządzał rekwiizycje dworów i majątków polskich. Ten sam pan poszukiwany był przez policję państwową, jako obwiniony o zbrodnię zdrady stam. O jego przyjeździe wiedział p. radca, jednakowoż nie nie przedsięwziął, by nie zrazić sobie Rusinów. Dopiero dzięki interwencji p. dr. Patryna, prezesa tujszej Org. Narod. wyjechał p. Selezinka do Lwowa. We Lwowie p. Selezinkę zaraz uwięziono i siedzi w więzieniu dotychczas.

Natomiast chłiborobolska partia nie cieszy się poparciem ani tolerancją p. Nowaka. Doszło do tego, że p. Nowak zabronił członkowi tej partii Sojce przychodzić do starostwa. Organizator chłiborobów Jakubewicz, którego polskie koła wysunęły do rady przybocznej przy Wydziale powiatowym przećwi dr. Kalibowskiemu, zażartemu tudowikowi, również p. Nowak zwalcza.

Za to na wiecu rodzicielskim, zwołanym ubiegłego tygodnia przez trudników w sprawie szkolnictwa, wygłoszono szereg mów o charakterze wprost wrogim i podburzającym. Starostwo tuż jednak uważa to za zwykły porządek rzeczy.

Tak wyglądają rzady „spreżystego“ starosty.

□ **LANCUT.** Gradobicie. Miejscowość Węgliska pow. Łanicut nawiedziła wielka klęska żywiołowa. W sobotę spadł olbrzymi grad — jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają — i wyrządził ogromną szkodę w ziemiopłodach. W ciągu krótkiego czasu przepadła praca oczekiwanych zbiorów.

□ **HUSIATYN.** Z działalności niektórych posterunkowych P. P. W dniu 7 bm. zdarzył się w Husiatynie wypadek, który niestety jest jednym z wielu podobnych, a dotyczy Policji Państwowej nad samą granicą. Posterunkowy, stacjonowany we wsi Zielonej nad Zbruczem położonej, zabawiał się w godzinach przedpołudniowych w szynku żydowskim Brandesa, od których rejs się to zamarłe miasto, ze znanym ukraińcem Bazylim Jawnym, który się dobrze zapisał w pamięci naszej z czasów ukraińskich jako komendant milicji, a resztując na samym wstępie naszego księdza proboszcza, dzisiejszego posła na Sejm i z czasów bolszewickich jako „głowa Rewkomu“ wraz z dwoma innymi ukraińcami. Wszyscy dobrze podświadomości, pozwolili sobie na kpiny z Polaki w słowach, których tu powtórzyć nie można. Kiedy jeden z młodych chłopów Strzemecki, wstąpiwszy do Brandesa, oburzył się na takie słowa i zwrócił uwagę posterunkowemu z numerkiem 6660 na niewłaściwości, iż z takim ludźmi zapisał się, posterunkowy urządził awanturę, zaczął się domagać legitymacji, wpadł do sklepu, gdzie ojciec Strzemeckiego się znajdował i ojca chciał aresztować, choć to nie jego rejon, ani służbowo nie był i aczkolwiek sam winien być aresztowany.

Dla sprawiedliwości muszę stwierdzić, że o ile oficerowie P. P. spełniają swoje obowiązki bez zarzutu, niestety co do posterunkowych mamy bardzo wielkie zastrzeżenia. Nie mało daloby się powiedzieć, ograniczę się tylko do stwierdzenia, że pijaństwo ma swoich wyznawców, co pociąga za sobą automatycznie nieprzestrzeganie zamykania szynków od południa w sobotę do poniedziałku rana. Nie brak nawet takich, wprawdzie sporadycznych, faktów, że posterunkowy P. P. zamiast chronić państwo od ideologii bolszewickiej, sam ją wyznaje i do bolszewików zbiega. Tych parę uwag podaje nie dla innego celu, jak ten, który zwłaszcza kresowcowi przyświecać musi: salus Reipublicae.

Włostowski.

Nowa powietrzna linia komunikacyjna. W sferach rządowych rozpatrywana jest sprawa udzielenia koncesji na zorganizowanie stałej komunikacji powietrznej osobowej, pocztowej i towarowej na liniach: Warszawa—Poznań i Warszawa—Katowice. O koncesję ubiega się, jak nas informują, firma Al. Srednicki.

Dział ekonomiczny.

Dla cierpiących na zatwardzenie
Powszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie *Cascarine Leprince* znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 3738

Monopol spirytusowy.

Uchwalona przez Sejm ustawa o monopolu spirytusowym zawiera w zarysach następujące postanowienia:

POSTANOWIENIA OGÓLNE.

Wyląznym przywilejem (monopolem) Skarbu Państwa, poza wyjątkami przewidzianymi niniejszą ustawą, jest:

1) zakup i sprzedaż spirytusu używanego w granicach Państwa;

2) wyrób i sprzedaż czystych wódek;

3) prawo wyrobu spirytusu z surowców, nie wymienionych w niniejszej ustawie.

Do wyrobu i oczyszczania spirytusu, do wyrobu drożdży, octu, wódek gatunkowych i likierów, oraz do sprzedaży wszelkich wódek potrzebne jest zezwolenie Ministra Skarbu.

Do wykonywania powyższych uprawnień tworzy się Dyrekcję Państwowego Monopolu Spirytusowego (D. P. M. S.) podporządkowaną Ministrowi Skarbu.

Monopol jest obowiązany umieścić w swych zakładach przede wszystkim urzędników i robotników przedsiębiorstw, które, ze względu na przepisy monopolu spirytusowego, zostały zwinięte.

Przy ministerstwie skarbu tworzy się Państwową Radę Spirytusową jako organ doradczy i opiniotwórczy w sprawach wymienionych w tej ustawie lub zleconych przez Ministra Skarbu.

Radzie przewodniczy Minister Skarbu lub wyznaczony przez niego zastępca. Rada składa się z 18 osób.

Zakup spirytusu.

Najpóźniej dnia 1. marca każdego roku D. P. M. S. ustali wysokość swego zapotrzebowania spirytusu na okres od 1. stycznia do 31. grudnia następnego roku i poda ją do publicznej wiadomości.

Ilość tę D. P. M. S. zakupuje, a przedsiębiorcy gorzelni winni dostarczyć po monopolowej cenie nabycia, ustanowionej przez Ministra Skarbu po wysłuchaniu Państwowej Rady Spirytusowej loco gorzelni franco najbliższa stacja kolejowa lub przystań.

Nadwyżkę spirytusu przekraczającą wewnętrzne zapotrzebowanie D. P. M. S. zwalnia Minister Skarbu do wywozu za granicę spółdzielczym organizacjom, działającym na podstawie statutu, zatwierdzonego przez Ministra Skarbu.

D. P. M. S. uprawniona jest do zwolnienia producentowi potrzebnej ilości spirytusu skażonego dla celów przemysłowych własnego gospodarstwa. Koszt skażenia ponosi w tym wypadku producent.

W ciągu miesiąca września D. P. M. S. powiadamia każdą gorzelnię, jaką ilość spirytusu obowiązana będzie dostarczyć w ciągu przyszłego roku kalendarzowego i poda przypuszczalne terminy.

Odstawy spirytusu z gorzelni do najbliższej stacji towarowej kolei żelaznej skutecznym przedsiębiorcą gorzelni własnym kosztem w naczyniach metalowych.

W razie, jeżeli gorzelnia nie posiada własnych, do transportu spirytusu zdolnych, naczyń metalowych, może D. P. M. S. na żądanie gorzelni w uwzględnieniu postanowień (art. 6), dostarczyć na czas beczki metalowych

do najbliższej stacji towarowej kolei żelaznej. Gorzelnia jest zobowiązana własnym kosztem zwieźć beczki do gorzelni. Za używanie beczek skarbowych D. P. M. S. pobierać będzie opłaty według ustanowionej przez nią taryfy.

Monopolowa cena nabycia spirytusu składa się: a) z podstawowej ceny monopolowej; b) z dodatku lub potrącenia, zależnie od wysokości odpędu.

W listopadzie każdego roku usiła Minister Skarbu po wysłuchaniu Państwowej Rady Spirytusowej podstawową cenę monopolową za spirytus, który będzie dostarczony do D. P. M. S. w ciągu następnego roku kalendarzowego.

Cenę spirytusu ustanawia się za 1 hektolitr 100% alkoholu i wypłaca się ją przez kasę skarbową w ciągu 11 dni po należytem odstawieniu spirytusu.

Podstawowa cena monopolowa winna być dla każdego województwa oddzielnie wypośredkowana i tak obliczona, aby pokrywała przeciętne koszty produkcji spirytusu dobrze prowadzonej gorzelni rolniczej, wypalającej w ciągu kampanii 700 hl. 100% spirytusu z ziemniaków, przyczem wywar powstający pozostać gorzelni za darmo.

Minister Sk. po wysłuchaniu Państwowej Rady Spirytusowej oznaczy co 1. lipca każdego roku wysokość i terminy przedpłaty, którą może D. P. M. S. wypłacić za odpowiednim zabezpieczeniem przedsiębiorcy gorzelni na rachunek jego należności za produkty przyszłej kampanii.

Przy gorzelniach rolniczych dolicza się do ceny podstawowej lub też z niej potrąca, zależnie od wysokości zamieszczonego dla D. P. M. S. kontyngentu zakupu spirytusu: do 300 hl. 15 proc. dodatku, od 301—400 12 procent dodatku, od 401—600 hl. 6 proc. dodatku, od 601—800 hl. bez dodatku i potrąca, od 801—1000 hl. 4 proc. potrącenia, od 1001—1300 hl. 6 proc. potrącenia, ponad 1300 hl. 10 proc. potrącenia.

Potrącenia stosuje się także do spirytusu z drożdżowych gorzelni przemysłowych, obniżając cenę podstawową za spirytus drożdżowy o 10 proc., a z innych gorzelni przemysłowych o 25 proc. Jeżeli gorzelnie te nie są zużytkujące całego wywaru, natenczas potrąca się dodatkowo jeszcze 5 proc.

Fabrykacja wódek.

Wódki dzieli się na:

a) czyste, stanowiące czysty alkohol etylowy, rozcieńczony wodą bez jakichkolwiek innych dodatków;

b) gatunkowe, stanowiące wodny roztwór alkoholu etylowego z dodatkami nalewu na owoce, trawy, lub korzenia oraz cukru i esencji aromatycznych. Pod nazwą wódek gatunkowych podlega się również likiery, wódki, pędzone z owoców, rumy, araki, koniaki, armaniaki itp.

Wyrób czystych wódek prowadzić może wyłącznie D. P. M. S.

Wyrób wszelkich innych wódek (artykuł 15 b), jak również soków, dozwoleń jest jedynie na podstawie otrzymanej koncesji.

Fabryki wódek, które po dniu wejścia w życie niniejszej ustawy, wstrzywały swój ruch dłużej, jak na rok, nie zmuszone do tego siłą wyższą, tracą koncesję.

Sprzedaż spirytusu i monopolowych wyrobów wódeczanych.

D. P. M. S. sprzedaje spirytus i czyste wódki monopolowe bądź we własnych składach i sklepach, bądź w koncesjonowanych sklepach prywatnych.

Minister Skarbu określa:

1) sprzedażną cenę detaliczną czystych wódek monopolowych, jednolicie ustaloną dla całego Państwa;

2) sprzedażną cenę hurtową czystych wódek monopolowych;

3) opłatę skarbową, określoną od jednego hektolitru 100% spirytusu i pobieraną od całej ilości spirytusu, zużytego w granicach państwa.

Od opłaty skarbowej jest zwolniony spirytus używany do celów technicznych, oświetleniowych i napędowych,

D. P. M. S. sprzedawać będzie spirytus;

1) oczyszczony na cele lecznicze i naukowe po cenie, równającej się sumie opłaty skarbowej i własnych kosztów spirytusu oczyszczonego;

2) oczyszczony fabrykantom wódek gatunkowych i na cele domowe po cenie o 25 proc. wyższej od sumy opłaty skarbowej i kosztów własnych spirytusu oczyszczonego;

3) oczyszczony fabrykantom wódek czystych w okresie przejściowym na terenach nie objętych zupełnym monopolem po cenie o 10 proc. wyższej od sumy opłaty skarbowej i własnych kosztów spirytusu oczyszczonego;

4) skazony do celów technicznych, oświetleniowych i napędowych po cenach, których wysokość oznacza, po wysłuchaniu Państwowej Rady Spirytusowej, Minister Skarbu. Ceny te mogą być niższe od kosztów własnych.

Czyste wódki monopolowe sprzedawane będą w opakowaniu, wskazującym ich pochodzenie, cenę jednostki w detalu, gatunek, ilość i zawartość alkoholu 100%. Zabrania się sprzedaży w naczyniach o pojemności mniejszej niż jedna piąta część litra.

Obrót z zagranicą.

Spirytus i wszelkie napoje, wyrobione ze spirytusu, przywożone z zagranicy, względnie obszarów, na których niniejsza ustawa się nie rozciąga, podlegają opłacie na rzecz Skarbu Państwa w wysokości, określonej przez Ministra Skarbu, nie niższej jednak od opłat, przewidzianych przy sprzedaży spirytusu w granicach Państwa.

Opłata skarbową wraz z 25 proc. dodatkiem będzie zwrócona eksportującemu wódki gatunkowe przy wywozie za granicę.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1. stycznia 1925 r.

Minister Skarbu określi sposób wprowadzenia państwowego monopolu spirytusowego.

Z pozostałego całego zapasu spirytusu w kraju D. P. M. S. zakupi tak z produkcji rolniczej, jak i przemysłowej, w stosunku odpowiadającym kontyngentowi odpędu gorzelni rolniczych i przemysłowych do 31. października do 150 tys. hektolitrów po średniej cenie kosztów produkcji kampanii 1923/24 ustalonej dla województw warszawskiego, poznańskiego i lwowskiego. Zapłata za ten spirytus nastąpi najpóźniej w ciągu miesiąca po odstawie.

Resztę zapasów z kampanii 1923/24 zwałnia się na wywóz zagranicę.

Z dniem 1. stycznia 1925 roku rozciągnie czystych wódek oraz fabryki wódek gatunkowych mogą zakupywać spirytus wyłącznie od Dyr. P. M. Sp.

Od kiedy obowiązuje nowa taryfa celna.

W związku z wątpliwościami co do terminu wprowadzenia nowej taryfy celnej, podnoszonemi przez koła kupieckie, — ze źródła niarodainego otrzymujemy wyjaśnienie następujące:

Z treści par. 2 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 26 czerwca rb. wynika niewątpliwie, że:

1) dawna taryfa celna obowiązywała do dnia 12 lipca 1924 r. włącznie, bez względu na dzień nadania towaru

2) nowa taryfa celna obowiązuje od dnia 13 lipca rb.

Z treści zaś par. 3. wynika wyraźnie, że przez pierwszych 15 dni od chwili wejścia w życie nowej taryfy celnej, tj. od 13 do 27 lipca rb. włącznie, ma zastosowanie albo dawna taryfa, albo nowa, zależnie od tego, czy towar został nadany do przewozu przed dniem ogłoszenia nowej taryfy, czy później — względnie, czy towar zalegał w dniu 28 czerwca na składzie, czy też nie.

Nie ulega więc wątpliwości, że towar nadany po ogłoszeniu nowej taryfy a przed jej wejściem w życie, podlega dawnej taryfie jeśli jest odprawiony przed 13 lipca, nowej zaś taryfie, jeśli odprawa ma miejsce 13 lipca lub później.

Płace robotników w Zagłębiu naftowym.

Komisja dla regulacji płac robotników przem. naftowego na posiedzeniu w dn. 14 bm. skonstatowała wzrost drożyzny w stosunku do poprzedniego obliczenia o 5.5 proc.

Zatem pobory robotników naftowych za lipiec 1924 ustala się:

Borysław: I. kat. 4.59 zł., II. kat. 3.59, III. kat. 2.47, IV. kat. 1.43.

Krosno: I. kat. 4.45 zł., II. kat. 3.34, III. kat. 2.32, IV. kat. 1.29.

Bitków: I. kat. 4.45 zł., II. kat. 3.44, III. kat. 2.06, IV. kat. 1.29.

Ryczałty miesięczne dla wszystkich Zagłębi: I. kat. 20.08 zł., II. kat. 12.04, III. kat. 11.47, IV. kat. 4.31.

Rafinerje: Dodatek do III. kategorii palaczy destylacyjnych, czyszcicieli pras i kotłowni wynosi 0.47 zł. na dniówkę.

Dodatek dla robotnika IV. kat. w Świecz karniach, rozlewniach parafiny i laboratorjach wynosi 0.31 zł. na dniówkę.

Relutum węglowe: Wysokość relutum węglowego ustala się dla Zagłębia: Borysław 4.65 zł. Krosno i Dziedziice 3.72. Bitków 4.65. Relutum za naftę ustala się 0.28 zł. za 1 litr.

Wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16 lipca.

Waluty i dewizy. Tendencja słabsza. N. Jork 5.18½; Londyn 22.63; Paryż 26.63; Wiedeń 7.32½; Praga 15.35; Włochy 22.35; Belgia 23.55; Szwajcaria 94.65; Holandia 196.10.

Młjónówka 0.55; Bony złote 0.83; Pożyczka dolarowa 2.52.

Akcje. Tendencja mocna. B. Dyskontowy 5.50; B. Handlowy 6.25; B. dla H. i Przem. 1.90; B. Kredytowy 0.75; B. Przem. Polskich 0.25; B. Przemysłowy 0.50; B. Zachodni 1.95; B. Spółek Zarobk. 4.20; B. Ziemian 0.30; Cerata 0.30; Grodzisk 1.90; Strem 12.00; Tow. Elektryczne 0.20; Siła i Światło 0.56; Chodorów 4.25; Czersk 0.75; Częstocice 2.70; Gostawice 2.00; Michałow 0.65; Cukier 4.90; Pirecy 0.35; Łazy 0.14; Węgiel 4.70; Nafta 0.42; Brugger 0.62; Nobel 1.75; Cegielski 0.72; Litoop 0.68; Modrzejów V 6.20; Norblin 0.57; Orthwein 0.24; Ostrowieckie 2.75; Parowoz 0.37; Pocisk 1.40; Rudzko 1.65; Starachowice 2.85; Ursus 1.90; Zieloniewski 7.75; Zjed. Pol. Fabr. M. 0.40; Zawiercie 30.00; Żyrardów 51.50; Borkowski 1.20; Jabłkowski 0.17; Żegluga 0.24; Kincze 0.40; Spirytus 1.85. (AW.)

GIEŁDA SZWAJCARSKA.

Zurych, 16 lipca.

Złoty 108.00; N. Jork 5.48; Londyn 23.96; Paryż 28.27½; Wiedeń 0.0077½; Praga 16.25; Włochy 23.62½; Belgia 23.00; Budapeszt 0.0068; Holandia 207.25; Chrystiania 73.75; Kopenhaga 88.25; Sztokholm 145.50; Hiszpania 72.75; Bukareszt 2.50; Berlin 130.50; Belgrad 6.45. (AW.)

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 16 lipca.

Złoty 109.47—110.03; Warszawa 109.85—109.90; Londyn 25.00; Paryż 29.67—29.83. (AW.)

ZBOŻE.

Lwów, 16 lipca.

Rucha na giełdzie nieco gorszy. Popyt za żytem lepszej jakości. Sporadyczne transakcje w owsie i hreczce.

Tendencja utrzymana. Usposobienie lekko ożywione.

Owies 11.00—12.00; hreczka 11.80—12.40. Ceny szacunkowe bez transakcji. Pszenica 19.00—20.00; żyto 68/69 10.00—10.50; żyto 65/66 9.20—9.60; jęczmień browarniany 10.25—10.75; jęczmień pastewny 8.75—9.25.

CENY ZŁOTA I SREBRA.

Bank Polski, Oddział we Lwowie

płacił wczoraj za	złoto	srebro
1 gr. czyst. kruszcu	3.44	—10
1 dolar	5.18	
1 dukat	11.85	
1 floren austr.	2.10	
1 „ holend.	2.08	
1 funt sterling	25.22	
1 korona austr.	1.05	
1 „ skand.	1.38	
1 marka niem.	1.23	
1 rubel	2.66	
1 frank Unji łacińskiej	1.10	
1 jen japoński	1.58	
1 talar Marji Teresy	—	2.58

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ.

FORTEPIANY, Pianina, Harmonje. Kaim i Syn, Lwów
Kopernika 16, Telefon 20--45. 3352

FORTEPIAN wybitnej marki, krótki, krzyżowy, praw-
dziwie nowy, prawdziwy reflektant kupi tanio, Koper-
nika 26, parter, Sieniarski. 3874

SYPIALNIA z kwiecistego jasionu do sprzedania św.
Marka 7, pracownia stolarska. 3910

409 **ŁAZNIA**, okolicą Listopada, sprzeda, rok spłoty,
Adamski Borowiec, Kościuszki 20. 3917

KUPNIE kamienicę całą lub idealną połowę w Lwo-
wie bez pośrednictwa, zgłoszenia pod „S” do Admi-
nistracji. 3928

SUKA legawa, długonoga, 10 miesięcy, sprzedam
za 100 zł. Dworkowa 7, Koropacka. 3882

PRACOWNIA krawiecka, Lwów, Pawła 23 zakupi wię-
kszą ilość materii, wien i mała. 3849

KUPNIE dom z ogrodem zgłoszenia, Wąsowiczowa,
Przemyska. 3843

POSADY POSZUKIWANE.

ROLNIK z dużym doświadczeniem praktycznym i
wysokim wykształceniem akademickim podejmie się reor-
ganizacji gospodarstw rolnych i stworzenia racjo-
nalnego planu gospodarczego. Zgłoszenia do Re-
dakcji „Rolnika” pod Reorganizacja gospodarstw. 3850

NACZYTEL ledwoy i idealista, Polak, katolik, bez-
partyjny, z latami doświadczenia praktycznego, któremu losy
były zawsze wrogim, poszukuje przyjemności po-
sady poddanej w zdrowej okolicy, przynajmniej
przy szkole o 2-3 sędziach. Charakter: cichy, spo-
kojny, trzeźwy, uczciwy, pełen inicjatywy, pracow-
ny, społecznie. Warunki: mieszkanie, dobra, nierozpolityko-
wana, choćby biedna, łatwy opał, nauczanie, opie-
ka moralna. Na życzenie rekomendacje. Zgłoszenia
do Administracji „Słowa” dla „Zegarza”. 3864

POMOCEK gospodarzy ze szkołą rolniczą i prakty-
ką 3-letnią poszukuje posady od września. Zgłosze-
nia z podaniem warunków do Admin. pod Emer-
giczny. 3923

Baczność!!! Aby naszą firmę rozpowszechnić zdecydowaliśmy się na niniejszą Baczność!!! ZAGADKĘ PREMJOWĄ.

1	Premja szafka zawierająca Sztuciec platerowany	101 sztuk	wartość Zł. 900
2	„ 1 zegar stojący dębowy ze ślicznym po- dwójnym biciem	„ „	600
3-4	„ po 1 zegarku złotem męskim	„ po	300
5-10	„ 1 serwisie niklowym do kawy	„ „	100
11-30	„ 1 srebrnym zegarku bransoletkowy damski lub męski, albo zegar sa- lonowy dębowy	„ „	50
31-100	„ Różne wygrane	„ „	25
101-200	„	„ „	10

ZAGADKA.

sk...ny...ór...ś...G...lą.....

Powyższe sylaby oznaczają Województwo Polskie.

Warunki: Każdy może nadesłać rozwiązanie zagadki. — Rozwiązania za-
gadki muszą być najpóźniej 31. lipca r. b. wysłane (dowód stempel pocztowy). — Każde
rozwiązanie musi być podane na osobnym papierze wielkości 5 centimetr. kwadrat.
z dokładnym adresem nadsyłającego. — Do każdego rozwiązania należy dołączyć 1 Złoty.
(Nie w znaczkach pocztowych). — Premja zostają podzielić one według liczby porządkowej
nadejścia dobrych rozwiązań. W razie wpływu więcej dobrych rozwiązań rozstrzyga lo-
sowanie. Losowanie odbędzie się pod auspicjami Biura Rewizyjnego Confidentia i w obec-
ności zastępcy naszej firmy. — Nazwiska wygrywających będą oprócz listownych zawi-
domień ogłoszone w tych samych dziennikach. — Żadnych praw sądowych nikt nie może
sobie rościć do naszej firmy z powodu rozwiązania zagadki. 3893

POLSKA HURTOWNIA ZEGARÓW.

Katowice, Górny Śląsk, ul. Mielęckiego 8.

Baczność!!!

Baczność!!!

EKONOM ze szkołą roln. i 3-letnią praktykę poszu-
kuje posady od września. Zgłoszenia do Am. pod
„Kawaler”. 3922

STARSZY mechanik maszynista technika, kawaler
studjował poza granicami Europy. Specjalność jego
maszyny parowe i motory Diesla, gdzie prowadził
lat dziesięć trzy tripiery. Elektrycznie i tartaki, któ-
re planował i zbudował 6 mniejszych jeńców i dwu
gątowni. Ostatni dwugątowni, zbudował dla wojska
polskiego w roku 1923 i warsztaty mechaniczne,
które prowadził jako kierownik techniczny do dnia
5. lipca 1924, gdzie uzyskał piękną rekomendację —
poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia dla
mechanika z grzeczności przyjmie pan Bernard
Klecan, Lwów, Zamkowa 1. 25. 3918

LEŚNIK z egzaminem dyplomowym Wydziału laso-
wego politechniki lwowskiej (rezerwowi kapitan W.
P.) poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia z
grzeczności J. Krzysztołowicz, Lwów, Sokola 4.
3867

KORESPONDENT władający zupełnie biegle w sto-
wie i w piśmie językiem polskim, niemieckim,
francuskim, włoskim i angielskim, buchalteria
wszystkich systemów, obszerne wiadomości han-
dlowe, z 10-letnią praktyką zagranicą i w wielkim
przemysle krajowym pragnie zmienić posadę. Re-
fleksje na miejsce sekretarza, głównego kores-
pondenta lub t. p. w większej instytucji przemy-
słowej, bankowej lub eksportowej. Łaskawe zgło-
szenia pod „Przyszłość” do Administracji dzien-
nika. 3886

MIESZKANIA.

SZUKAM pokoju możliwie niedaleko miasta lub tram-
waju zgłoszenie w administracji pod „Jedną Osobą”
3527

POSZUKUJĘ natychmiast we Lwowie mieszkania
z 3-ch lub 2-ch pokoi i kuchni. Czynsz przedwo-
jenny. Zgłoszenia: Wanda Soraniecka, Otylia.
3869

POKÓJ, kuchnia zpn., Rzebiarska 3. l. p. odstąpi na-
tychmiast, Atucki wskaże gospodarz. 3920

POSZUKUJĘ umeblowanego kawalerskiego pokoju,
z osobnym wejściem. Zgłoszenia pod K. O. Adm.
Słowa. 3932

TRZY pokoje kuchnią, „pełny komfort”, katolikom do
wynajęcia; Marczyński, Wąłowa 2. 3931

Handel towarów żelaznych ANTONI HALSKI Lwów, Sobieskiego 3.

3785

w czasie od 9-go do 31-go lipca 1924

UDZIELA 10% OPUSTU

przy zakupnie wszelkich towarów,

m. i. poleca ŁÓŻKA ŻELAZNE, PIECE, NACZYNIĄ ALUM. i EMALJOW., MASZYNKI DO LO-
DÓW, TERMOFORY, APARATY i SŁOJE WECKA, MASZYNY SPIRYTUSOWE i PRIMUSY.

WOLNE POSADY.

GOSPODARZ dokładać z gospodarstwem mlecznym,
ogrodem i domem obecnym, sity jakwisto-
rzanej poszukuje Zarząd dóbr Zawadzka, koło Ka-
łusza. Zgłoszenia z odpisami świadectw wysłać
pod powyższym adresem. 3918

AMATEUR Dr. T. Piasecki w Krośnie poszukuje
koncypienta. 3796

MALŻENSTWA.

MŁODY, przystojny mężczyzna lat 27 na stanowisku
rzecznym ożeni się z młodą sympatyczną panną
do lat 25. Zgłoszenia pod „Technik-inżynier”. 3902

ZGUBIONO. ZNALEZIONO.

ZGUBIŁEM tęczę brązową z 2 dokumentami w pi-
smie 1. 9. 24, godz. 12:40 we wozie K. D. na przystan-
ku róg Sienickiej. Upraszam znaleźć o zwrot za
złoty wadom z gęby, Dr. Brichta, Klinika pediatr.
Głowackiego 5. 3927

MISIAK Jackowa 1899 z Hlinowic unie-
ważnia swą zgubioną książkę wojskową wydaną
przez P. K. U. w Warszawie. 3925

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową z P. K. U. Strzy-
Stanisław Dykton. 3926

ROZNE DONIESIENIA.

PRZYGOTOWUJĘ do egzaminów poprawczych z za-
rządzenia Ministerstwa, ewentualnie wyrażę na
wies, warunki skromne. Zgłoszenia pod „Filozof”.
3902

SPÓŁNICA poszukuje przedsiębiorstwo handlowe,
miejscie lekarza. Do Administracji pod „Słowo”
3896

ROZKŁAD korespondencyjny, wstępy przyjmuję,
zad. ematy czesnego, Stankiewiczowa, Zacharjewi-
cz 3. 3928

MALCZYK korespondent Euphonia Brojowski, Halka
26. l. p. poleca wszelkiego rodzaju. Przy-
muję prenumeratę. 3823

WYSIENKI HERBACIANE

najlepszych gatunków herbat cejlońskich i chińskich

poleca Handel herbaty i kawy

Edmunda RIEDLA

LWÓW, ul. Rutowskiego 3. 3933

BANK ZIEMIEN S. A. we Lwowie, Kopernika 4

Zakupuje

zboże siewne i konsumpcyjne z no-
wych zbiorów.

Sprzedaje

kwalfikowane zboża do siewów je-
siennych z pierwszorzędnym go-
spodarstw krajowych.

Zaliczkuje

zboża z nowych zbiorów na ko-
rzystnych warunkach. 3935

BILETY WIZYTOWE WYKONUJE NAITANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.

Stanisław Grabekl.

Naród a państwo.

Cena 1— Zł.

SANATORJUM i zakład wodoleczniczy Dra KUPCZY-
ka Kraków, ul. Szubińskiego 11. Choroby nerwów,
serca, żołądka i jętr, reumatyzm, cukrzyca. 3603

LEÇONS de français. Cours vacances. Wąska 8 II. p.
(początek Łyczakowskiej). 3916

Wpisy

na kurs handlowy roczny i 6-miesię-
czny konc. przez Minist. W. R. i O. P.
przyjmuje się od 11—1 i od 5—8 godz.
Równocześnie na stenografię polską i
w obcych językach, pisanie na maszy-
nie, kaligrafię; języki: franc., ang.,
niem., włoski i hiszpański, wykonuje
wszelkie tłumaczenia, zaprzysiężony
tłum. sąd. Dyr. P. Rutkowski
3846 Zyblikiewicza 41.

NA RATY

bez podnoszenia cen

Obuwie i Sandały

MĘSKIE, DAMSKIE, DZIECIENNE —
PRAKTYCZNE i LUKSUSOWE —
ZA GOTÓWKĘ i NA RATY BEZ
DOBIJANIA PROCENTÓW —
POLECA

„CHRZEŚCIJAŃSKA HURTOWNIA OBUWIA”

„HERA”

36°9 Lwów, Rynek 34.

Najpoczytniejsze pismo „Słowo Polskie”.